

NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 30 października 1938 r.

Nr 44 (202)

B. Gołubiec

Teraźniejszość i przeszłość tworzą przyszłość

Od chwili stabilizacji granic politycznych Rzeczypospolitej Polskiej, posłannictwo dziejowe Narodu Polskiego nabrało innego zabarwienia. Wysiłki najdzielniejszych synów narodu poszły po linii umacniania stanowiska politycznego i gospodarczego wywalczonej duży mi oliarami Ojczyzny. Tak się ustosunkowali do swych zadań wielcy duchem i czynem Polacy, którzy znaleźli się w granicach Polski Współczesnej. Natomiast Polacy, których nie objęły granice odbudowanej 11. listopada 1918. r. Rzeczypospolitej, przystąpili do wytworzenia takich metod i takich form pracy, które musiały im zagwarantować możliwość jak najpożytejszej służby dla Narodu, boć przecież pozostawali oni wśród obcych wykładnikami obecnej polskiej racji stanu i dalszą emanacją polskiego posłannictwa dziejowego.

Przeszłość dziejowa Narodu Polskiego jest tak przebogata, tak wszechstronna i tak zasłużona wobec całego świata, że każdy Polak, gdziekolwiek się znajduje obecnie, musi o tym zawsze pamiętać.

Gdziekolwiek obecnie Polacy zamieszkują — są oni wszędzie nosobieniem zaszczytnej przeszłości naszej historii. Czy to będą Polacy w Ameryce Północnej, którzy walczyli o wolność Stanów Zjednoczonych, czy to będą Polacy na Syberii lub w Chinach, których rzuciła tam bezwzględna wola samodzielnicy rosyjskiego, czy wreszcie będą to Polacy w krajach europejskich, którzy znaleźli się na terenach przez siebie zamieszkiwanych w rezultacie wielkich koncepcji politycznych pokoleń poprzednich.

Rzecz zrozumiała, że wszystko to, co kiedyś działał Naród Polski, powinno być skrzętnie pielęgnowane i przekazywane z pokolenia na pokolenie, jako żywa historia naszego Narodu.

I otóż właśnie, jeśli chodzi o tą 8-milionową rzeszę Polaków z zagranicy, to, oczywiście, jednym z ważniejszych zadań jej jest podtrzymywanie i aktualizowa-

nie żywej historii Narodu Polskiego, historii, która jest plonem wysiłków pokoleń poprzednich, koniecznością rzeczywistości współczesnej i zawarowaniem możliwości na przyszłość.

Wszystkie poczynania, których dokonał Naród Polski na przestrzeni długich stuleci z reguły były podejmowane w imię sprawiedliwości i wzniosłych idei. Dlatego właśnie wszystkie szlaki, którymi szła i rozwijała się od zarania ekspansja polska, noszą charakter stały, mający cechy poważnego i systematycznego działania.

Te tendencje i te wysiłki pokoleń poprzednich, które podziwiamy i cenimy, a które, mimo zmiany okoliczności zewnętrznych, pozostają nadal aktualne i twórcze, musimy za wszelką cenę podtrzymać w chwili obecnej, dokładając maksimum wysiłków, by zabezpieczyć normalny ich rozwój w przyszłości.

Jesteśmy narodem o największej bodaj sile dynamicznej wśród wszystkich narodów europejskich. Fakt ten nakłada na nas obowiązek racjonalnego wykorzystania energii narodowej w zależności od potrzeb doby obecnej i w oparciu o te momenty z przeszłości, które w dalszym ciągu są aktualne i świadczą o prawidłowości poczynania i rozumowań naszych poprzedników.

Naród, który chce zabezpieczyć dla obecnych pokoleń racjonalną teraźniejszość, a zbudować jaśniejszą przyszłość dla pokoleń następnych, nie może zrywać ani na chwilę z przeszłością. Trzeba bowiem pamiętać, że tylko umiejętne powiązanie teraźniejszości z przeszłością zapewnia realną przyszłość i daje gwarancję rozumnego postępu, który w istocie swej jest przecież niczym innym, jak tylko sumą twórczych wysiłków, zmieniających się po sobie pokoleń. A zatem więc obowiązkiem pokoleń następnych jest uszanowanie i wykorzystanie wysiłków swych poprzedników oraz wykazanie maksimum dobrej woli i siły twórczej w realizowaniu zagadnień włożonych przez teraźniejszość.

Największy ze wszystkich wojowników (Napoleon), kiedy go pytano, od czego zależy zwycięstwo, odpowiedział, że od iskry moralnej — od tej chwili wewnętrznego poczucia, którą on nazywał iskrą moralną.

A. MICKIEWICZ

Jesteśmy narodem, który ma specjalnie trudną pozycję ze względu na swe położenie geograficzne i cały splot innych okoliczności geopolitycznych. Dlatego też właśnie nie wolno nam zmarnować nawet najdrobniejszego wysiłku. Wszystko to, co zdziałaliśmy i wszystko to, co robimy w chwili obecnej, ma być skrzętnie wykorzystane dla stabilizacji naszego stanowiska w świecie. Dokonamy tego jedynie w tym wypadku, o ile potrafimy porządnie wykonywać najprostsze, codzienne najsze obowiązki. Rzeczy wielkie mogą mieć miejsce tylko tam, gdzie życie potoczne jest ujmowane we właściwe ramy i realizowane z pełnym wyczeraniem potrzeb chwili bieżącej.

Naocznym przykładem i potwierdzeniem tego jest Śląsk Zaolzański, który, mimo tak ciężkiej, tułaczki historycznej, pozostał zawsze polskim. A pozostał polskim dlatego, że mieszkający tam Rodacy byli Polakami co dzień, byli Polakami w wielkich i małych sprawach.

W szczególności muszą pamiętać o tym Polacy, mieszkający na obczyźnie, którzy są epigonami wielkich epok minionych. Jasnym i zrozumiałym wyda się to wtedy, jeżeli uprzytomnimy sobie, że wszelkie poczynania w przeszłości, w wyniku których pozostali na poszczególnych terenach, bądź to jako element autochtoniczny — mniejszościowy, bądź to jako emigracja — były podejmowane w imię wielkich i wzniosłych idei. Z tych to właśnie względów zarówno nasza ambicja, jak też honor narodowy, nakazują, by usługi, które na poszczególnych terenach położyli Polacy, niezależnie od tego w jak dalekiej przeszłości zostały dokonane, były zawsze i przez wszystkich cenione. Nie może zetrzeć tego żadna siła, bowiem mieszkający tam Polacy, którzy stanowią — żywą historię Narodu Polskiego, przypominają i przypominają po wsze czasy będą, że Polacy tu działali, działają i działać będą. — Byli, są i będą.

B. Gołubiec



ZIĘN POLITYCZNY

— Decyzją Gabinetu Ministrów z dnia 25. b. m. zostały wprowadzone zmiany i uzupełnienia w ustawie o kolejach państwowych. Uzupełnienia te dotyczą głównie zwrotu kosztów na wypadek zagubienia przesyłki względnie jej zniszczenia przez kolej.

— Na tym samym posiedzeniu Gabinetu Ministrów zatwierdzone zostały ustawy o miejskich sztandarach w Liepaja (u góry czerwony, u dołu zielony) oraz w Jelgawa (u góry błękitny, u dołu czerwony).

— Prezydent Państwa zatwierdził 21. b. m. herby następujących miast: Abrene, Ape, Balwi, Gostini, Gulbene, Karsawa, Kuldīga, Kemerī, Lejasciems, Liwani, Madona, Ogre, Preiļi, Priekule, Sigulda, Strenči, Waraklani, Wiesīte, Wilani i Zilupe. Zatwierdzone zostały również herby szeregu powiatów. Herby pozostałych miast i powiatów zatwierdzono już poprzednio.

— W ubiegłym tygodniu bawili w Rydze dwaj wyżsi oficerowie polskiej marynarki wojennej: szef sztabu kap. Frankowski i kap. Mańkowski. Goście przyjęci zostali przez dowódcę armii gen. K. Berkisa, szefa sztabu gen. Hartmanisa, dowódcę lotewskiej eskadry morskiej T. Spadego oraz instruktora artylerii gen. A. Daneberga. Po zaznajomieniu się ze stolicą Łotwy, goście zwiedzili Siguldę, Kemerī i Liepaja. Z ramienia Przedstawicielstwa R. P. w Rydze opiekował się gośćmi z Polski attaché wojskowy major dypl. F. Brzeskwiński.

— 26. b. m. pociągami porannymi z Warszawy wróciła delegacja lotewska pod przewodnictwem dyr. A. Kampego, która, jak donosiliśmy, prowadziła w Polsce rokowania o zawarciu lotewsko - polskiej państwowej umowy emigracyjnej. Jak donosi prasa lotewska, osiągnięto porozumienie we wszystkich punktach spornych. Umowa została parafowana ze strony lotewskiej przez wspomnianego już dyr. Departamentu Administracyjnego lotewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych A. Kampego oraz — ze strony polskiej — przez kierownika delegacji polskiej posła R. P. w Rydze min. J. Kłopotowskiego. Podpisanie umowy, jak przewiduje prasa lotewska, nastąpi w najbliższych dniach w Rydze.

Z LIEPAJA

Polonia w Liepaja u nowego Biskupa A. Urbsz'a

— Z okazji odnowienia katolickiej diecezji liepajskiej i wprowadzenia na stolec biskupa Zemgali i Kurzem biskupa Antoniego Urbsza, odbyły się 14. niedzieli w Liepaja wielkie uroczystości kościelne z udziałem przedstawicieli rządu — ministrów J. Birznicka, Wolonta i Czamana, — duchowieństwa oraz ogromnej ilości wiernych ze wszystkich parafii obu wymienionych dzielnic państwa.

W związku z powyższą uroczystością Polonia liepajska utworzyła — z inicjatywy miejscowej filii ZPM — wspólny Komitet reprezentacyjny, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich organi-

POLSKO - KATOLICKIE TOWARZYSTWO MŁODZIEŻY „PROMIEN” NA ŁOTWIE—FILIA RYSKA zaprasza uprzejmie wszystkich Rodaków na swój

doroczny koncert - bal który się odbędzie 17. listopada b. r. w sali Gimnastycznej (przy ul. Wingrotaju 1).

TYDZIEŃ

Wiadomości bieżące

— CZTERDZIESTOGODZINNE NABOŻEŃSTWO w kościele Chrystusa-Króla odbędzie się w dniach 29.—31. b. m.

Początek o godz. 6. rano, koniec o 8. wiecz. 31. b. m. nabożeństwo w języku polskim.

KOMUNIKAT KONSULATU R. P. W RYDZE

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze zawiadamia, że obywatele polscy, którzy posiadają paszporty, wydane przez Konsulaty R. P., winny paszporty swoje w myśl rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6. października 1938. roku (Dz. U. R. P. nr. 80, poz. 543) złożyć w Konsulacie w celu jednorazowej kontroli i ostemplowania.

Paszporty konsularne, nie zaopatrzone adnotacją Konsulatu o dokonaniu kontroli, nie upoważniają do przekroczenia granicy Państwa Polskiego.

— Departament społeczno-kulturalny Ministerstwa Spraw Społecznych przygotowuje do druku w roku bieżącym specjalną książkę — spis wszystkich imprez społecznych, które się odbędą na Łotwie w dniach od 1. listopada b. r. do 30. kwietnia następnego roku. Wszystkim organi-

Podziękowanie

Zarząd Polskiego Rz.-Kat. Towarzystwa Dobroczynności w Rydze, głęboko wzruszony objawami pamięci o ochronce, pozostającej pod opieką Towarzystwa, składa najserdeczniejsze podziękowania pp.: Konsulowej Z. Ryniewiczowej, red. J. Popławskiej, mjr. dypl. F. Brzeskwińskiemu, red. Szembekowi oraz urzędnikom Poselstwa i Konsulatu R. P. w Rydze za łaskawy dar w kwocie Ls 125,— ofiarowanych za pośrednictwem Redakcji „Naszego Życia” na ochronkę Towarzystwa zamiast kwiatów dla Zespołu Teatralnego Polskiego Teatru oraz dla p. Z. Ryniewiczowej w dniu premiery 20. b. m.

Nie mniej serdeczne podziękowanie składa Zarząd Teatrowi Polskiemu, którego wysiłki w zakresie kultywowania polskiej sztuki scenicznej spowodowały tak szlachetną reakcję osób wyżej wymienionych.

zaczom, podejmującym w wymienionym okresie urządzenie tego rodzaju imprez, należy przesłać do Ministerstwa Spraw Społecznych szczegółowe dane o tych imprezach celem zamieszczenia ich we wspomnianym spisie.

— Nowy zarząd Łotewskiego Związku Dziennikarzy ukonstytuował się w dniu 21. b. m., jak następuje: prezes — J. Druwa, jego zastępcy A. Grin i prof. — A. Szwabe, sekretarz — H. Zariņš, kasjer — J. Lapiņš, gospodarz — O. Nonacs, referent literacki — Ligotniū Jekabs, referent prasowy — A. Kroders oraz członek zarządu J. Benjamiņš.

— Lotewskie Towarzystwo w Rydze obchodziło ostatnio 70-lecie swego istnienia. Ciekawym jest fakt, że początki tego towarzystwa sięgają założonego w 1867. r. w Rydze Łotewskiego Towarzystwa pomocy dla biednych w Estonii. Dopiero w roku 1868. przekształcono wyżej wymienioną organizację na ryskie Towarzystwo Łotewskie, którego statut został zatwierdzony 25. października tegoż roku. Początkowo ilość członków towarzystwa nie przekraczała 500 osób, obecnie zaś wynosi ponad 1000. Wśród członków honorowych towarzystwa znajduje się Prezydent Państwa oraz Minister Wojny.

— Związek Estończyków, mieszkających za granicą, rozwinął ostatnio ożywioną działalność w kierunku sprowadzenia do kraju Estończyków, zamieszkujących w Rosji Sowieckiej, w Brazylii i w innych państwach. W związku z powyższym czytelnicy estońskiego dziennika „Paewaleht” wystąpili z inicjatywą przesiedlenia do Estonii zamieszkujących na Łotwie Estończyków i Liwów. Z kolei Łotysze, zamieszkujący w Estonii, przesiedleni zostaliby do Łotwy.

pierwszego biskupa odnowionej diecezji My, Polacy, idąc śladem ojców naszych, podkreślamy swą wierność wobec Kościoła i polecamy się opiece Dostojnego Duszpasterza w osobie Jego Eminencji.

Z ufnością i miłością synowską oddajemy Twej opiece polsko-katolickie organizacje”.

Po przemówieniu wręczono J. E. Biskupowi Urbszowi adres holdowniczy oraz wiązanek róż.

W dalszym ciągu ks. biskup Urbsz udzielił wszystkim organizacjom polskim w Liepaja swego błogosławieństwa oraz serdecznie, w języku polskim, dziękował za dowody pamięci i wierności wobec kościoła.

Po przywitaniu się ze wszystkimi członkami Komitetu, ksiądz Biskup zaprosił wszystkich do siebie, gdzie w miłej atmosferze serdecznie ze wszystkimi długo rozmawiał.

W ŁOTWIE

W szkolnictwie

— Jak się dowiadujemy, zajęcia szkolne w Polskim Gimnazjum Państwowym w Rydze zostały przeniesione z godzin rannych na popołudniowe (od godz. 14.). Przed południem w lokalu Gimnazjum Polskiego odbywają się lekcje dla chłopców z I. Gimnazjum Państwowego. W związku z powyższym Polska szkoła Wieczorowa i Doksztalcająca zostały przeniesione do lokalu I. Polskiej szkoły podstawowej.

— Wakacje jesienne w szkołach rozpoczęły się w roku bieżącym 28. i trwać będą do 31. b. m.

— Jak wynika z wywiadu, udzielonego prasie przez wice-ministra Oświaty J. Czamanisa, Ministerstwo Oświaty rozważa obecnie problem postępów w studiach lotewskiej młodzieży akademickiej, jej sytuację materialną oraz organizacyjną. W związku z powyższym, stypendia, udzielane dotychczas na Uniwersytecie Łotewskim w kwocie Ls 60.— miesięcznie, zostaną zwiększone do Ls 80.—. Przewiduje się również zwiększenie ilości stypendiów oraz rozważa się możliwość zwrotu tych stypendiów przez umieszczenie kończących studia na pracy w instytucjach państwowych. Wobec tego, że intensywna praca organizacyjna i społeczna zajmuje młodzieży akademickiej zbyt dużo czasu, przewiduje się, iż przynajmniej w pierwszym roku studiów akademicy nie będą mogli brać udziału ani wstępować do organizacji zarówno akademickich (z wyjątkiem naukowych), jak i pozostałych — społecznych.

— W związku ze zbliżającą się dwudziestą rocznicą Niepodległości Łotwy,

Na froncie gospodarczym

— Od dnia 26. b. m. wszystkie listy, przesyłane wewnątrz państwa, są ostemplowywane na kopertach przez pocztę następującą zwrotem Prezydenta Państwa do rolników: „Rolnicy, bądźcie przewidujący i zatrzymajcie tegorocznych robotników z latą również przez zimę”.

— Jak donosi prasa, biuro zbożowe zakupiło do dnia 1. października b. r. od gospodarzy wiejskich 55.897 to zboża, za które rolnicy otrzymali Ls 11,4 mil., wobec Ls 9,5 mil. w tym samym czasie w roku ubiegłym. Na pierwszym miejscu wśród zakupionego zboża znajduje się żyto (41.015 to), na drugim — pszenica (14.884 to wobec 8.240 to w roku ubiegłym). W tym samym terminie gospodarze wiejscy skierowali do przetwórci spirytusu 568 ton ziemniaków na ogólną kwotę Ls 25.000. Wpływy gospodarzy rolnych z tytułu sprzedanego zboża, ziemniaków, lnii etc. znacznie się zwiększyły (z Ls 17 mil. w roku ubiegłym do Ls 24 mil. w r.b.)

KOMITET PAŃ
parafii kościoła Chrystusa - Króla
ORGANIZUJE
13. listopada b. r. w lokalu T-wa Lotewskiego przy ul. Merkela 13.
wieczór teatralny
Początek o godz. 8. wiecz.
Wstęp od Ls 1.— do Ls 4.—
Zysk przeznacza się na budowę kościoła Chrystusa-Króla.

W KIOSKU Z GAZETAMI



ROLNICY, BĄDZIE PRZEWIDUJĄCY!

„Rīts” z dnia 25. b. m. zamieszcza na czele numeru apel Prezydenta Państwa do rolników, ażeby zatrzymali tegorocznych robotników rolnych na zimę. We wstępnym artykule na ten temat „Rīts” m. in. pisze:

— „Należy pamiętać, że wszystkim wskazuje już obecnie na to, że w następnym sezonie otrzymanie zagranicznego robotnika rolnego będzie o wiele trudniejsze, niż dotychczas, jak również ilość tego robotnika będzie mocno ograniczona. Dlatego też koniecznym jest ażeby gospodarze rolni już obecnie się z tym rachowali i pomyśleli, gdzie i w jaki sposób w nadchodzące lato można będzie zmniejszyć ilość rąk pracy oraz gdzie je otrzymać”.

JESZCZE „HEINE MEDINA”

Notatka „Jaunakas Zinias” z dnia 20. b. r.:

— „Ilość wypadków paraliżu dziecięcego w Rydze ostatnio znacznie się zmniejszyła. W ostatnich trzech dniach nie skostatowano żadnego wypadku tej choroby. Również w poprzednich dwóch dniach zarejestrowano zaledwie dwa wypadki. Natomiast wciąż jeszcze dostarczani są do szpitalów ryskich chorzy z prowincji. Wczoraj umieszczono 4 chorej. Trzech z nich — z powiatu Mengelles — to dorośli, liczący 32, 35 i 40 lat. Czwarzy, z powiatu Keipenes, liczy 27 lat.”

CZY ŁOTYSZE SĄ WYMIERAJĄCYM NARODEM?

„Jaunakas Zinias” z dnia 22. b. m. zamieszcza pod takim tytułem duży artykuł, w którym m. in. pisze, co następuje:

— „Gdy nas w miejsce dwóch będzie cztery albo pięć milionów, wówczas żaden nie podbije naszej ziemi jako obiektu kolonizacji. Wówczas zarówno wewnętrznie jak i zewnętrznie będziemy tak silni, że wytwarzać będziemy w stanie największe wartości.

Instynkt witalny Łotyszów jest mocny, nieugięta miłość życia nie wymarła, jedynie okryła ją specjalna i mylna psychoza, jak trująca mgła. .. Powinniśmy zrozumieć, że wszystko to, co czynimy dla dobra dziecka — czynimy dla naszego własnego dobra, dla dobra narodu i państwa.”

Autor artykułu, J. Weselis, stwierdza, że źródło braku przyrostu naturalnego w narodzie lotewskim nie leży w płaszczyźnie warunków materialnych, lecz jedynie w swoistej psychozie złe zrozumianego wygodnictwa i egoizmu.

— KOLEJNA PRÓBA CHÓRU MATURZYSTÓW odbędzie się w niedzielę 30 października b. r. punktualnie o godz. 13.00 w Domu Polskim.

Koncert Chóru Maturzystów

POLSKIEGO TOWARZYSTWA
OŚWIATY w ŁOTWIE
pod batutą dyr. K. IZARTA

odbędzie się w Jelgawie dnia 6. listopada 1938. r. o godz. 20. w sali Towarzystwa Rzemieślniczego (przy ul. Akademijas 37)

MOŻE

w tą
niedzielę



wypadnie Twój szczęśliwy los, o ile nabedziesz przynajmniej jeden los loterii Łotewskiego Związku Dziennikarzy.

Losów tych nie pozostało już wiele. Wśród wygranych: ogród w Rydze, wartości Ls 10.000, nieruchomości nad morzem (Ls 13.000), umebłowanie (Ls 1000), samochód (Ls 5000), rowery, radio, instrumenty muzyczne, ubrania oraz przeszło 2000 srebrnych przedmiotów. Ogólna kwota wygranych wynosi Ls 30.000.

Losy w cenie Ls 1.— otrzymać można w Biurze Związku (Blaumania 38/40), w redakcjach wszystkich pism, na Zamku w Siguldzie, w kioskach Lety, w kioskach pocztowych oraz gazetowych, na stacjach kolejowych, w zarządach miejskich i gminnych, w bankach i ich filiach etc.

Spis wygranych ogłoszony zostanie w „Waldibas Vestnesis”, w „Briwa Zeme”, w „Jaunak's Zinias” i w „Rīts”.

Teraz już

nie można więcej zwlekać ponieważ dzień wygranej nadchodzi.

Dział religijny

Ewangelia na 21-szą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. MATEUSZA W ROZDZIALE 18, W. 23—35

Won czas powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Z królestwem niebieskim ma się podobnie, jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. Gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa, upadłszy mu do nóg, błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę. A pan ulitował się nad swym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Alieci sługa ów, wychodząc, spotkał jednego z współtowarzyszów swoich, który mu był winien sto denarów i, chwyciwszy go, dusił mówiąc: Oddaj coś winien! Lecz współsługa jego upadł mu do nóg i błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci zwrócę. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, ażeby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze uszeli, co się stało, bardzo się zasmucili; poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił, czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem? Toteż rozgniewany pan jego wydał go katom, ażeby zwrócił cały dług. — Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebacycie z sere waszych każdy bratu swemu.

NAUKA

W starych księgach czytany następująca przypowieść:

Pewien człowiek miał trzech przyjaciół. Uderzało jednak wszystkich znajomych, że dwu z tych przyjaciół kochał ów człowiek bardzo gorąco i okazywał im (na każdym kroku) wielką serdeczność i żywe oddanie. Trzeciego kochał wprawdzie, ale jakoś dziwnie był dlań obojętny. Raziło to innych, zwłaszcza — gdy po-

równywali, jak inaczej traktował tamtych przyjaciół.

I stało się, że ów człowiek popełnił uczynek, za który musiał stanąć przed obliczem sędziego. W obawie przed karą zwrócił się odruchowo, bez namysłu, do owych dwu, tak gorąco ukochanych przyjaciół. I... Jakież było jego przerażenie! Pierwszy odzekił po prostu:

— „Daruj, nie mam czasu! Zresztą, nie mieszam się z zasady do cudzych spraw.

Niech każdy pije, co sobie nawarzył!”

Drugi odprowadził go wprawdzie do sądu, ale... wrócił spod drzwi gmachu sądowego. Nie miał odwagi stanąć przed sędzią w obronie przyjaciela.

Oslupiał ów człowiek i iza zakrepiła się mu w oku, iza bardzo gorzka i żrąca...

Ale — jakież było jego zdumienie, gdy zobaczył przed sobą owego trzeciego przyjaciela, traktowanego przezeń tak bardzo „różnie” od tamtych dwu. Zanim spostrzegł się i otrząsnął z zadumy, ten trzeci przyjaciel ujął go mocno pod ramię, wprowadził przed oblicze sędziego i tak odważnie i serdecznie stanął w obronie oskarżonego, że sędzia wydał wyrok uwalniający.

Tyle mówi przypowieść...

Jakie podstawimy imiona dwom pierwszym przyjaciołom, jest to dla wyjaśnienia przypowieści obojętne.

Możemy pierwszemu z nich dać imię: manona, zysk, pieniądz, ślepa gonitwa za posiadaniem, mieniem itp.

Możemy drugiemu dać imię: sława, opinia, „oddani”, najbliżsi lub t. p.

Jedno jest pewnym, że ten trzeci przyjaciel, traktowany wybitnie i uderzająco obojętnie, to są **nasze dobre uczynki**.

Tylko one towarzyszy nam będą przed oblicze „Sędziego żywych i umarłych”. Tylko one obronią nas skutecznie w „dzień gniewu”. Tylko one...

Każdego dnia powinniśmy się oglądać skwapliwie za tym, bym jakiś dobry czyn nowy mógł wpisać w księgę mego życia. Bym mógł spokojnie czekać tej chwili, kiedy to:

„ksiżki spisane wystawią,
które każda rzecz wyjawia”...

Cześć Maryi w Narodzie Polskim

Cechą Narodu Polskiego jest cześć ku Najśw. Maryi Pannie, Królowej Korony Polskiej. Ta cześć i chwala od najdawniejszych czasów była związana z naszym uczuciem narodowym. W kościołach i domach brzmiała polska pieśń maryjna w ciągu całych naszych dziejów. Wizerunek Maryi nosili na piersiach ojcowie nasi: był on tarczą na wojnie i w niebezpieczeństwach życia. Pieśń św. Wojciecha „Boga-Rodzica Dziewica” wiodła do zwycięstw Bolesławów, budowniczych naszej Ojczyzny; pieśń ta nie milknie i dzisiaj, śpiewana w starej nucie. Na cześć Najśw. Panny śpiewano również po kościołach i domach polskich „Godzinki o Niepokalanym Poczęciu” i odmawiano różaniec. Lud polski z nabożeństwem też nosił szkaplerze. Przed każdym świętem Najśw. Panny obchodził wigilię, mawiając: „Kto kocha Maryę, nie pyta o wilię”.

Na cześć Najśw. Maryi Panny zbudowano niezliczoną ilość kościołów na ziemiach polskich. Mieczysław I pierwsze kościoły w Gnieźnie i Kruszwicy poświęca Najśw. Pannie. Władysław Herman, cudownie uleczony, rozpoczął budowę kościoła Najśw. Maryi Panny na Piaskach w Krakowie 1064 roku. Jagiello kończy budowę kościoła na Jasnej Górze, rozpoczętego przez Opolczyka dla cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, do



Maryja, Królowa Korony Polskiej

której często pielgrzymował. Śladem Jagielly idą: Kazimierz Jagiellończyk, Zygmuntowie, Stefan Batory, Władysław IV, Jan Kazimierz, Sobieński, Michał Korybut.

Królowie polsey to pokorni słudzy Maryi, którzy, wedle sił swoich, głosili cześć i chwałę Bożej Matki, a w uciskach wołali słowami Łokietka: „Okaż nam się Matką”.

Za tę ufnosć i modlitwy Najśw. Maryja Panna udzielała ziemi polskiej cudownej opieki

„Zdaj się, Polaku w opiekę Maryi”

Rycerstwo polskie było rycerstwem Maryi i dlatego wraz z konfederatami barskimi śpiewało:

— „Zdaj się, Polaku, w opiekę Maryi,
Udaj się pod cień tej ślicznej lilii—
Onać największe przykrości osłodzi.
Przy niej ci żadne nieszczęście nie
szkodzi”.

Przed rozpoczęciem boju rycerstwo polskie śpiewało pieśń „Boga-Rodzica Dziewico” — był to zarazem pierwszy polski hymn narodowy. Jan Długosz pisze, że w roku 1410, przed bitwą pod Grunwaldem — „całe wojsko pieśnią ojczystą — Boga-Rodzica zabrzmiało”. Gdy Zygmunt przed koronacją wyjeżdżał z Litwy do Polski, witano go pieśnią „Boga-Rodzica”. Sławny kaznodzieja narodowy, Piotr Skarga, pisze o tej pieśni: „Mądre to jest, lubo krótkie w tej pieśni wszystkiej wiary wyznanie, utwierdzenie nadziei, nauka pokuty, roztropna modlitwa, szczerze, proste do Boga serce”. A kanclerz Wielki-Koronny, Łaski nazywał pieśń Bogarodzica pierwszym polskim prawem pisanym.

Od najdawniejszych czasów hetmani polsey i całe rycerstwo zdobyło swe pierś obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, jako puklerzem. Jan Zamojski, Karol Chodkiewicz, Mikołaj Potocki, Stanisław Jabłonowski, Kościuszko, Skrzynecki, Piłsudski — to rycerze Maryi: z jej imieniem



Na najważniejszej ulicy Warszawy, na Krakowskim Przedmieściu, stoi pomnik Maryi

na ustach walczyli o wielkość, jedność i niepodległość Narodu.

Lud polski od chwili przyjęcia chrześcijaństwa czcił Matkę Bożą jako Matkę, Hetmankę i Królową naszego Narodu, Czcil i nadal czei ją wszędzie — pod wiejską strzechą, przy figurce, ustawionej w polu, na rozstaju dróg, w kapliczkach przydrożnych, w kościołach i na licznych, świętych miejscach pielgrzymkowych.

JASNA GÓRA — OGNISKIEM SIŁY I JEDNOŚCI NARODOWEJ

Odkąd obraz Matki Bożej stanął na Jasnej Górze (1385. r.ż., rozpoczęły się przez ciąg wieków trwające pielgrzymki królów, hetmanów, rycerstwa, a zwłaszcza ludu polskiego do Częstochowy. Wspaniałe są te coroczne, tysiączne pochody ludu polskiego na Jasną Górę.

Okazuje się, że Jasna Góra stała się ogniskiem siły i jedności narodowej. Jasna Góra w Polsce jest pomnikiem Unii między Matką Boską a całym Narodem Polskim, unii tak silnej i tak wielkiej, że Matka Boska uważana jest jako żywy członek naszego Narodu, jako niebieska Królowa Narodu Polskiego.

— „Tu nie tylko Polacy w święte mury spieszą:

I Litwinj pobożni gęstą idą rzeszą;



Pielgrzymim szlakiem lud polski idzie „na pąć” do Częstochowy

Tu mieszkańcy gór naszych i całe Polesie, Kaszubi i lud z Moskwy hołdy swoje niesie;

Tu Kujawiak namioty rozbija płócienne, Tu Mazur z wetny stawia szafasy odmienne, Tu możni Morawianie, bogaci Węgrzyni, Podolacy i Niemcy, Słoweńcy, Rusini; Tu z Pomorza, z Wołynia, z Turcji, z

Luflant, Zmudzi, Z Saksonii, Prus, Czech, Słaska mnóstwo ciągnie ludzi.

Gdy lud tak spieszy zewsząd, jako ten świat sięga, Jakaż w miejscu tym działa moc, jaka potęga!

(Grzegorz z Sambora)

Cześć Maryi wiąże się powszechnie i mocno z naszym uczuciem narodowym. Toteż w czasach niewoli lud polski spieszył na Jasną Górę po pokrzepienie dla swej polskiej duszy, po siłę odporności wobec zaborecy, który nie pozwalał dzieciom polskim modlić się po polsku. Od Karpat, od puszczy litewskich, od morza Bałtyckiego, od stepów ukraińskich — zewsząd pielgrzymował niewolny lub polski do Częstochowy, aby tam wylać swój ból przed Jasnogórską Panią i w Jej ręce składać losy ciemiężonego narodu.

Stąd słusznie napisał pewien obserwator życia polskiego: „Kto kocha swych ziomków, kto pragnie służyć Ojczyźnie swojej, niech idzie do Jasnej Góry; tam jest wyraźnie Tron postawiony dla słuchania i przyjmowania próśb za polskim narodem. Tam moc niepojęta, niezwykła, pochwytywa niejako z duszy modlitwy, niesione za Ojczyznę, niesione za bracią” (Hellenius).

MARYA Z CZĘSTOCHOWY KIEROWAŁA I KIERUJE LOSAMI NARODU POLSKIEGO

Z Jasnej Góry Marya kierowała i kieruje losami Narodu Polskiego. Taka jest najgłębsza, wiekowa wiara ludu polskiego. Stąd wszystkie klęski tłumaczono sobie jako dopuszczone dla opamiętania Narodu, ale też wszystkie zwycięstwa Najświętszej Pannie przypisywano.

Zygmunt I. złożył chorągwie, zdobyte na nieprzyjacielu, pod stopy Maryi — bo Marya dała zwycięstwo. Kiedy biskup Konarski odprawiał Mszę św. przed cudownym obrazem na Jasnej Górze, prosząc o pomyślność dla oręza polskiego, wojsko polskie pogromiło nieprzyjaciela: 40.000 wroga padło, 10.000 wzięto do niewoli.

Władysław IV. nie wahał się twierdzić, że wszystkie zwycięstwa zawdzięcza opiece Najśw. Panny Jasnogórskiej: pobił on pod Chocimem Osmana, cesarza tureckiego, który tam naciągnął z 300.000 Turkami i 120.000 Tatarami.

W roku 1655. kraj polski znalazł się w rękach Szwedów. Miasta i wsie były, palone i rabowane, cała Polska pokryła się zgłiszczami. Tylko Jasna Góra była nietknięta. A skoro najezdnik targnął się na nią, mężna garstka obrońców pod wodzą przeora jasnogórskiego, Kordeckiego, odparła wroga od Częstochowy. Zmieszane szyki nieprzyjacielskie musiały odstąpić nie tylko od Jasnej Góry, ale i wkrótce po tym z całego kraju. To cudowne uwolnienie kraju, zapoczątkowane przez bohaterską obronę Jasnej Góry, powszechnie przypisano niebieskiej pomocy Częstochowskiej Pani, która w sercach garstki obrońców, a później w całym narodzie rozpałała wiarę we własne siły i sama cudownie podtrzymywała te siły — aż do ostatecznego zwycięstwa.

— „Kto ramię Kordeckiego do potęgi budzi,

Co dwanaście tysięcy zgromił w trzysta ludzi?

Ty, Pani Jasnej Góry, Twoje to staranie, Co hufce archanielskie masz na zawołanie,



Na skraju lasu, przy drodze, widział się często obraz Maryi, prostą ręką wyrzeźbiony

Coś zdeptała potęgę piekielnego węża, Rozkazałaś zwyciężyć — i człowiek zwycięża”.

(Syrokomla)

W każdej chacie polskiej znajdziesz obraz Matki Bożej na miejscu honorowym, bo w Narodzie Polskim obraz Matki Najświętszej doznaje wyjątkowej czci. Jak bardzo się go ceni, opisuje pięknie Wincenty Pol:

— „Podczas tatarskiej bitwy znaleziony — Dziwnym trafunkiem przed dawnymi laty, Stał obraz święty w framudze złoconej — W rogu sypialnej komnaty. Stary pan miecznik dostał go w

puściźnie Po swoich przodkach pogłowia męskiego. A tak go cenil, że już po Ojczyźnie Nadeń nie miał świętszego. Ale nie dziwno — ile bowiem razy Dom lub Ojczyznę klęska dojąc miała, Twarz Matki Boskiej, twarz Panny bez skazy,

Cudowne znaki wydała.” —

„KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ”

Pierwszego kwietnia 1656 roku w katedr

rze lwowskiej podczas uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez posła papieskiego, Piotra Vidoniego, król Jan Kazimierz oddał siebie, kraj i naród cały szczególniejszej opiece Najśw. Bogarodzicy, ogłaszając ją zarazem „Królową Korony Polskiej, gdy mówił:

— „Wielka Boga - Człowieka Matko i Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, Króla Królów i Pana mego, i z łaski Twojej, Król, rzucając się pod Twe święte stopy, Ciebie za Patronkę moją i państw moich Królowę obieram, siebie i moje Królestwo Polskie, Wielkie Księstwo litewskie itd., wojska obojga narodów i lud cały Twej opiece i obronie poruczam; Twojej pomocy i miłosierdzia w tak oplakanym i do upadku nachylonym stanie królestwa mego, przeciw nieprzyjaciółom św. Kościoła rzymskiego, najpokorniej błagam. A ponieważ Twoimi wielkimi dobrodziejstwami przejęty jestem z narodem moim, przeto nową, najgorętszą żądę służenia Tobie ślubuję. Przynrzekam panów i ludu mego imieniem, Tobie i Synowi Twojemu, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, cześć i chwałę Twoją po wszystkich stronach Królestwa mego z całą usilnością rozszerzać. Ciebie za Patronkę moją i państw moich Królową obieram...”

W kilka dni po tym w kościele OO. Jezuitów na prośbę króla Nuncjusz powtórzył trzykrotnie na końcu litanii wezwania: „Królowo Korony Polskiej”. Wszyscy obecni powtórzyli: „módl się za nami”.

8. września 1717. r. Papież Klemens XI przystał wspaniałe korony dla obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Nastąpił uroczysty akt koronacji obrazu, pierwszy wówczas w Polsce. Wtedy to przez całą Polskę przeszedł potężny zew ludu polskiego do stóp Królowej Narodu.

— „O czujna straży, znakiem krzyża Z nad Jasnogórskiej twierdzy bram — Patrz, zali wróg się tu nie zbliża.

O stróżuj nam!

O stróżuj nam!

Przeżegnaj ziemię niebios szlakiem.

Połykiem krzyża chmury łam,

Boga Rodzico, dawna znakiem,

O stróżuj nam!

O stróżuj nam!

Boga Rodzico, znad wieżycy

w królewskim płaszczu,

z zorzy bram,

Błogosław polskiej tej ziemi

I króluj nam,

I króluj nam!”

KANTYCZKI — KLEJNOTY POLSKIEJ PIEŚNI LUDOWEJ

Tu przypomnieć wypada zjawisko, które jest jedyne tylko w naszym narodzie, a mianowicie, że każdy prawie znakomitszy poeta i pisarz polski starał się w swoich wierszach wielbić Maryę. Zbiory tych pieśni na cześć Matki Najśw. noszą nazwę „Kantyczki”. Były one śpiewane we wszystkich domach polskich: wieśniaków i szlachty. Zwłaszcza w czasach zaborczych strzeżono je, jako klejnot polskiej mowy.

Adam Mickiewicz w swoich paryskich prelekcjach stwierdził, że w kantyczkach maryjnych znajdujemy klejnoty polskiej pieśni ludowej: „Żaden naród nie może się pochłubić takim zbiorem, jakim są kantyczki; uczucia w nich miłości i czci ku Najśw. Pannie tak są delikatne, czyste, niebieskie, że tłumaczyć je prozą byłoby świętość znieważać. Rodzaj ten przez swą wzniosłość niedostępny jest krytyce”.

Jak cudnie, swojsko i serdecznie brzmi

pieśń:

— „Zawitaj ranna Jutrzenko
I grzechów naszych Lekarko.
Ty Panią świata,
Zowiesz się Polski Królową.
Bądź nam obroną gotową.
Wyniszczy z korony szkodliwie

zdrady,

Sprawuj senatorów rady.

Rycerstwem polskim, buławą

Ty sama rządzisz i sławą.

Weź nas pod swoją świętą obronę.

Oddal Boski gniew na stronę”.

Najlubiejszą pieśnią maryjną były „Godzinki”. Wyszły one z duszy narodu. Śpiewano je po kościołach przed rozpoczęciem nabożeństwa; po domach śpiewał je zwykle ojciec rodziny. Wiemy, że konfederaci barsey i pułki Czarnieckiego śpiewały Godzinki na cześć Najśw. Panny: — „Przybądź nam miłościwa Pani ku

pomocy,

A wyrwij nas z potężnych rąk
nieprzyjaciół mocy”.

Godzinki o Najśw. Maryi Pannie są pięknym i serdecznym pomnikiem pobożności naszych ojców.



Na święto Matki Boskiej Siewnej — rolnik zapala dwie duże, ukwiecone świece obok worka zboża, a potem sieje ziarno, polecając Matce Bożej prośbę o dobry plon



Harcerz służy Bogu, Ojczyźnie i niebieskiej Królowej Maryi



Wyraz wiary polskiej

Kalendarz (książkowy) „Naszego Życia”

liczący 176 stron, bogato ilustrowany, zawierający obszerny materiał informacyjny — ukaże się w sprzedaży już w końcu listopada b. r.

Każdy znajdzie

W
KALENDARZU

wartościowy i interesujący materiał.

Zamówienia

na kalendarz można kierować do „Naszego Życia” już obecnie.

A więc jeszcze dzisiaj wyslijcie pod adresem „Naszego Życia” (Riga, Dziennik wu 57) pocztówkę, w której podajecie swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres, pod jakim kalendarz ma być wysłany.

Wskażcie ile egzemplarzy kalendarza potrzebujecie.

Jednocześnie przekazem pocztowym wyslijcie pod adresem „Naszego Życia” należność za kalendarz. Wtedy możecie być pewni, że, jak tylko kalendarz uka-

WIESZCZOWIE NARODU O MARYI

Adam Mickiewicz rozpoczyna swoje arcydzieło „Pan Tadeusz” słowami:

— „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy”. A w „Dziadach” powiada: „Vivat Polonus, unus defensor Mariae” — „niech żyje Polak, jedyny obrońca Maryi”. A gdzie indziej znowu: „Ja znam Panią, imię Jej Marya”. „Ja tym imieniem żyję”. „Nie dozwolę bluźnić imienia Maryi”.

Juliusz Słowacki tak wielbi Maryę, prosząc o wstawienie w sprawie wolności Ojczyzny:

— „Boga Rodzico, Dziewico,
Słuchaj nas Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
Wolności błyszczą zorza,
Wolności bije dzwon,
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew
Zanieś przed Boga tron.”

Zygmunt Krasiński w swoim hymnie do Matki Boskiej tak się odzywa:

— „Królowo Polska, Królowo Aniołów,
Ty, coś na świecie przeboleła tyle,
Gdy Syn Twój zstąpił do ziemskich padolów —
Skróc umęczonej Polsce Twój mąk długie chwile,
Królowo Polska, Królowo Aniołów,
Roztocz ponad nią tęczę Twjej opieki,
Bądź nam Aniołem,
Teraz i na wieki.”

A w poemacie „Psalmy Przyszłości” modli się do Boga przez Maryę:

— „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś,
Panie!
Lecz wspomnij — wspomnij, żeśmy dawne służy,
że nim wiek zaczął się ten dziejów długi,
My w przeszłym wieku Twój nakaz już
czuli,
I nie czekali chwil spełnionych, chwili,
By uznać Ciebie za ziemskiego władcę
W Królowej Polskiej — Twojej ziemskiej
Matce,
Odkąd z mgły czasów naród wyjawniony
Z ciał polskich — polskich dusz wyszły
miljony.
Z Jej świętym w śmierci na ustach
imieniem,
Niech im dziś Ona odwspomni
wspomnieniem,
Niech w wielką zmarłych tych ubrana
chmurę
Na tych niebiosach do Ciebie się modli,
By nie związali nam stóp, dążnych w górę,
Szatani z piekła — lub też ludzie podli.

Spójrz na nią Panie. Wśród Serafów grona
Oto u Tronu Twego rozkleczona —
A na Jej skroniach lśni Polska korona”.
(Dokończenie w następnym numerze)

Gustaw Morcinek

Wspomnienie

Echa powrotu
Zaolzia do
Macierzy

O tym, że jestem Polakiem, dowiedziałem się po raz pierwszy w kopalni.

Przed tym nikt nam tego nie mówił. Ani w szkole, ani w domu. W domu była troska o chleb, w szkole był na ścianie najjaśniejszy pan cesarz w złotych ramach i pan nauczyciel o polskim nazwisku, lecz wywodzący się rzekomo z prastarego rodu germańskiego. Przynajmniej tak w nas wmawiał.

W szkole byliśmy wszyscy Austriakami. Pierwszym Austriakiem był najjaśniejszy pan cesarz w Wiedniu, drugim Austriakiem był pan nauczyciel, trzecim stróż szkolny, kulawy i na jedno oko ślepy Kozubek, a potem byliśmy my, uczniowie w całej szkole.

Dlatego też śpiewaliśmy z ogromnym przejęciem pokreślony hymn austriacki.

Albo też uczyliśmy się przez cały rok strasznie długiego wiersza. Wiersz był tak długi, że niewiele zdołało się go nauczyć w ciągu roku. Kto go ułożył — nie wiem. Zresztą tego nie wiedział nawet pan nauczyciel. Myśmy tylko wiedzieli, że kto go będzie umiał do końca roku, otrzyma „genügend” i przejdzie do wyższej klasy. Kto zaś będzie „wolem” — jak mawiał pan nauczyciel — i wiersza nie będzie umiał, przepadnie i zostanie klasowym weteranem.

Wiersz ów zaczynał się nadzwyczaj pięknie:

— Tam w Szwajcarii, na wysokiej skale.
Wznosi się zamek Habsburgów wspaniale! . . .

Więcej już nie pamiętam. Nawet wtedy, kiedy nad nim przez cały rok beczalem, nie mogłem się więcej nauczyć. Owszem, jeszcze jeden fragment przyswoiłem sobie.

— O, cudny widoku! . . .
Jaki się roztaçasz w moim oku! . . .
Na twoich szczytach orłowie się gniezdzą,
A mężczy rycerze na bóg z wrogiem jeżdżą.

I to wszystko!

Pan nauczyciel był zły. W końcu powiedział, że wszyscy ci chłopcy, co nie umieją tak pięknego wiersza, będą kamienie tłuc na drodze. A kogo jeszcze mniej lubiał, przepowiadał mu pracę przy wółach.

— „Wól” będzie woła poganiał! . . . — grzmiał spoza katedry, a myśmy truchleli, przerażeni. Prął również trzećią po katedrze, a myśmy jeszcze bardziej truchleli. W końcu prął trzećią po naszych wpiętych poślądkach, a wtedy już był płacz i pomstowanie na Austrie.

Czasem był w dobrym humorze. Wtedy po modlitwie stawał bokiem do obrazu, przedstawiającego panującego cesarza austriackiego, brał trzećią w łapę i, wskazując na niego, tłumaczył nam dobitnie:

— To jest najmiłościwiej panujący nam najjaśniejszy pan cesarz, który mieszka w pięknym mieście — w Wiedniu. Powtórz, ty wole! . . . — i wskazywał na najbliższego chłopca.

„Wól” powtarzał, a pan nauczyciel wdychał nabożnie, pociągał czerwonym nosem i przewracał oczami.

Potem przyszła kopalnia.

W kopalni był zwyczaj, że wszyscy górnicy z jednego pola, zanim rozeszli się do swych przodków, siadali przed kołowrotem, na żelaznych płytach rozjazdowych, i „mądrawali”. My młodzi to samo czyniliśmy. I co raz przychodził spóźniony górnik, niosący na ramieniu ciężki stempel. Stempel pachniał żywicą i słońcem. Górnik rzucił go pod ścianę i mówił:

— Ciężko, bestia, jak sto diabłów! . . .

Potem siadali w gęstniejący krąg ludzi, a lampy, ustawione w drugi, mniejszy krąg przed stopami, pełniły gromnicznym światłem. Zboku czernił się wylot pochylni, gdzie kiedyś wozy zabiły starego Balabusa, a z drugiej strony psykał kołowrót. To z niedomkniętego wentyla uciekało z sykiem zgęszczone powietrze.

Kiedy już wszyscy byli zebrani, zaczęło się „mądrawanie”. Dla nas, młodych, była to teoretyczna szkoła życia. A więc mówiono, co się zdarzyło w ciągu ostatniego dnia. W Chinach wojna, Kalabusowi okociła się koza, w parlamencie wiedeńskim nowy rząd, cukier podrożeje od pierwszego. Czesi potamali krzyże z polskimi napisami na cmentarzu dąbrowskim, Maryna Zuczówna już ma trzecie dziecko nie wiedząc z kim, sztygar Niedbał znów odpisał za karę pięć wagoników węgla Kopoczkowi, bo go nazwał „chomskim” Czechem, Barteczkowi kazal się utopić w Olzie, a w Suchej będzie odegrała sztuka p. t. Kościuszko pod Racławicami.

Najeźściej jednak mówiono o Polsce.

Pojęcie to było dosyć mgliste. Nikt nie zadawał sobie trudu, by je dokładnie określić. Polska było wszystko to, co przeciwstawiało się Czechom i Niemcom. Z Niemcami dawano sobie radę. Po prostu stroniło od nich. Zresztą nie było ich dużo. Kilku urzędników, kilku nauczycieli i to wszystko. Gorzej było z Czechami. Wcisnęli się wszędzie, gdzie się ich najmniej spodziewano. W zawodowe związki robotnicze, w czystelnie, na zebrania, do prywatnych domów, przysiadali do stołów w gospodzie i pili piwo, pozwalali się ogrywać w karty, a przede wszystkim ludzili korzystniejszym zarobkiem. Wszak większość inżynierów, nadzwygarów i sztygarów — to byli Czesi. Na łatwe zarobki dawali się łapać jedynie „pańsey pieseczki”. Nie było ich dużo, ale byli. Nazywaliśmy ich „pyrookami”. U reszty braci górniczej bywali w głębokiej pogardzie. Wyśmiewano ich mazurową mową polską. Pochodzili bowiem od Żywca i Wadowie.

Ostatecznie łatwy zarobek jeszcze można było przeboleć. Nie można było jednak przeboleć, że za ten łatwy zarobek przepisywali dzieci do czeskiej szkoły.

Największą mądralą w naszej gromadzie, pracującej w zachodnim polu piętnastego pokładu, był stary Sobol. Był to wielki chłop o dużych wąsach i nastroszonych brwiach. Zuł stale tytoń i strzykał przez szczyrbę w zębach. Jeżeli chciał komuś pokazać, że go sobie nie waży, strzykał mu ślinę tuż koło nosa. I to na sporą odległość. Dlatego też nam młodym ogromnie imponował tą sztuką. Prócz no jej się uczyliśmy. Potem zabiły go

„na” na rok 1939
 z druku, natychmiast go otrzymacie.
 Cena kalendarza: Ls 1,—, z
 przesyłką Ls 1,20.
 Prenumeratorki pisma, zamawiający
 kalendarz za pośrednictwem „Naszego
 Życia”, nie płacą za przesyłkę.
 A więc
**W KAŻDYM DOMU POLSKIM
 W RĘKU KAŻDEGO POLAKA**
 znajdzie się ładny kalendarz polski
„NASZEGO ŻYCIA”.

spadające kamienie na trzeciej pochylni i myśmy przestali się uczyć strzykania przez zęby.

Stary Sobol mówił najwięcej o Polsce. Słowo to nabierało u niego dziwnego dźwięku. Było jakies pełne i radosne. Harde i mocne. Było symbolem nadchodzącego zwycięstwa. Jeżeli inni wątpili w zwycięstwo, Sobol nie wątpił.

— Bydziejcie widzieć, kamraci, że bydzie Polska!... — mawiał, zaciskając zęby.

— Kiedy?

— Nie wiem, synku, ale bydzie!

— A jeżeli nie bydzie?

— Mogłaby tylko nie być!...

— To co?

— Zęby wybijemy pieronom!... — i spluwał.

Posiadał swoisty sposób przekonywania, że trzeba być Polakiem. Polakiem u niego był zaś każdy, co nie tylko umiał odgryzać się Czechom, lecz kto pracował w polskich fowarzystwach. A przede wszystkim w Macierzy Szkolnej.

Podczas pracy wykołcił mi się wagonik, wypełniony po wierzch węglem. Sobol siedział opodal pod ścianą i żuł tytoń.

— Pierona, Sobol, chodźcie mi pomóc!.

— No, no!... Pociś tylko, a nie trop się!... — poradził dobrotliwie.

Wagonik był ciężki a chłopięce siły zbyt drobne, by go unieść i koła postawić na szynach.

— Sobol, chodźcie mi pomóc! — wrzasnąłem już nawpół z płaczem.

— Hm, a jesteś członkiem Macierzy?

— Nil!...

— A, to se som postow wózek!... — Nima głupich!...

I znowu jał miesić tytoń w ustach, spluwając od niechcenia koło moich bosych stóp.

— Panie Sobol!... Nie róbcie głupoty, a pomóście mi!... W niedzielę pójdę i dom się zapisać do Macierzy!... Wierzcie mi, że pójdę!...

— Pójdiesz?

— Pójdę!

— Powiedz: Jak Bóg nade mną!...

— Jak Bóg nade mną!...

Sobol wstał, podparł wagonik plecami, zaparł się nogami o ścianę, krzyknął: — Herruk!... — i wózek stał na szynach.

— Nie dziękuj, błóźniel — mruknął.

— Swoimu człowiekowi trzeba pomóc. Ni — Toć!

— No tóż widzisz!... Ale to ci powiadom. Jak nie pójdiesz w niedziele do Macierzy, to se przynieś w poniedziałek mieszek na kości!... Na swoje kości!... Rozumiesz?

Potem Sobola zabiły kamienie. Starsi jego koledzy pieronowali, my zaś, młodsi, zaciskaliśmy zęby, żeby nie płakać. Wstydyby to był wielki. Leżał na tamtych żelaznych płytach u wylotu pochylni, błądy z zalamaną kłatką piersiową, sztywne, zimne, z zamkniętymi oczami.

A potem był jeszcze pogrzeb. Z kapelą górniczą, z zapalonymi lampkami górniczymi, z płaczem kobiet. Przyjechał delegat Macierzy z Cieszyna i pożegnał go nad grobem.

...umarł człowiek, któremu Polska była świętością... — mówił ściszym, matowym głosem.

Czesi także wtedy chcieli przyjść na cmentarz ze sztandarem swojego „Sokola”, chociaż nikt ich nie prosił.

— Wynóście się, pieroni!... — odpędzi-

li ich od bramy cmentarnej kamraci Sobola.

— Bo jak nie pójdziecie, to wom kości połomiemy!... — warknął drugi, ujmując mocniej lampę górniczą za hak.

Czesi poszli, wyrzekając na brak poczucia braterstwa słowiańskiego, my zaś poszliśmy dokończyć pacierze nad grobem Sobola, któremu „Polska była świętością”.

Od tej chwili wszystkim nam młodym „Polska stała się świętością”.

Nieraz żałowaliśmy Sobola, że nie dożył tej chwili, kiedy młodzi górnicy, a między nimi jego syn, Wiluś, poszli w Legiony walczyć o tę świętość. Potem także go żałowaliśmy, kiedy górnicy bronili Śląska podczas napadu czeskiego w roku 1919.

Wanda Tom

Szcześć Wam, Boże!

Rezerkne, w październiku

Na świat szła nawalnica, grzmiało już i błyskało. Zdawało się, że lada moment ulewa kul i gazów przysłoni, zatopi całą Europę. Nie mogliśmy się oderwać od odbiorników radiowych, czekając najnowszych wiadomości, spodziewając się wieści, że już, że dziś... Przeżywaliśmy wraz z Rodakami na dalekim Zaolziu dni niepewności, rozpacz i nadziei, dni ciężkich walk i męki...

Aż oto pewnego wieczoru spłynęła do nas radosna, cudowna nowina: — „ZAOLZIE WRACA DO POLSKI!” W sercach rozgościło się ogromne święto. Płakaliśmy

Pamiętajcie

ze

regulując prenumeratę za „Nasze Życie”
placiecie od 1. listopada b. r. za pismo

Miesięcznie . . . Ls 1,—

Kwartalnie . . . „ 3,—

Półrocznie . . . „ 5,50

Roczne . . . „ 11,—

Podniesienie prenumeraty spowodowane zostało wzrostem kosztów wydawnictwa.

Pamiętajcie, że **NIE DOŚĆ JEST PISMO CZYTAĆ — NALEŻY JE PRENUMEROWAĆ**. A więc opłacać kosztą jego wydania.

Nikt, kto się czuje Polakiem, z odpowiedzialności za losy pisma **NIE MOŻE** być zwolniony.

Tylko wspólnym wysiłkiem możemy podolać wspólnym zadaniom!

SPROSTOWANIE

W numerze poprzednim „Naszego Życia” podaliśmy mylnie kosztą półrocznej prenumeraty naszego pisma — Ls 3,50.

Powinno być — Ls 5,50.

Wkońcu jednak górnicy mawiali:

— Dobrze, że Sobol nie dożył tej chwili, w której wszystko diabli wzięli.

— O jakiej chwili mówicie?

— Głupi!... No, o tej chwili, kiedy nasz Śląsk przeszachrowano w Paryżu i oddano Czechom.

— Dobrze, że nie dożył!... — dorzucił drugi górnik. — Życie odebrałby sobie z rozpaczyl!... Że wszystka nasza robota nanić!...

— Nie starej się kamrat!... — rzekł po chwili ktoś z gromady. — Zacniemy na nowo. A jeśli nie my, to nasze dzieci dożyją lepszej przyszłości.

Może dożyją.

Dożyli . . .

Gustaw Morcinek

i śmieliśmy się ze szczęścia. Brała ochota wykrzyknąć do aparatu naszą radość, aby kochani Rodacy za Olzą usłyszeli, że się cieszymy na równi z nimi.

Wszak to oni swoją wiarą niezłomną, swoją tęsknotą i przywiązaniem sprawili, że ziemia rdzennie polska wróciła do Macierzy.

Wierzyli i walczyli, aż wybiła godzina wyzwolenia.

Ale byli znaleźli się i tacy, którzy wątpili w słuszność tej sprawy.

Węćcie, małoduszni, książkę Marcinka „Wyrąbany chodnik”, czytajcie historię tej ziemi, a wówczas uwierzycie, że stało się tylko zadość sprawiedliwości dziejowej. Zrozumiecie wówczas, że nie dziś, to jutro tak się stać musiało.

Wszak Polacy w Cieszyńskim żyli jedynie obłąkaną nadzieją połączenia się z Ojczyzną. Ziemia ta wszak zawsze była polską, i tylko polską.

Czyż powstania w okresie dogorywającej wojny światowej nie świadczą o tym, jak silne i zdecydowane były dążenia śląskich braci?!

W przyłączeniu Zaolzia do Polska zewnętrzniła się ogromna siła prawdy dziejowej, która zawsze w końcu z wy-
cienia.

Polska po cudze nie sięgała nigdy — w historii znajdziemy tego wymowne dowody. Ale Polska jest dość silna, aby bronić swego, aby nie pozwolić znęcać się nad swoimi. Jest dość silna, aby wziąć w opiekę to, co jest Jej własnością. A serca i ziemia Zaolzian wołały, że należą do Niej i oczekują na Jej przyjście.

Wróciłiście! Zwyciężyliście!

W sercach Rodaków na obczyźnie nie ma zazdrości, jest tylko szczera radość z Waszego zwycięstwa, bo zwycięstwo jest słusne.

Prześladowano Was — nie daliście się, nie upadliście na duchu. Godni więc jesteście nagrody, jaka Was spotkała!

Rozpoczynacie nowe życie. **SZCZĘŚĆ WAM, BOŻE!**

Wanda Tom

Zygmunt Bara

Pchnięcie bagnetu NOWELA

Kapral Gunar zalepił kopertę i raz jeszcze obrzucił ją spojrzaniem. Wyglądała skromnie, mimo to nieco uroczyście w swej bieli, rzuconej plamą na szarzyźnie stołu.

Zadudniły ciężko kroki. Zgrzytnęły zawiasy. Zleka stuknęły drzwi. Starszy strzelec Łapa meldował zmianę wart. Wdrożonym przez tresurę odruchem Gunar przepisowo odebrał meldunek.

Kolejna zmiana, postępując, układała się na zasłanych szynelami, twardych przyzaczach.

W oszczędnym świetle żarówki wartownia wyglądała szaro, więziennie.

Kapral Gunar siedział, zakrywszy dłońmi twarz, przy poplamionym atramentem i tłuszczem stole. Wielki ścienny zegar cykał jękliwie, kulawo. Nagle ze zgrzytem i chrzęstem wybił godzinę pierwszą. Gunar podniósł głowę, spojrział na zegar i wstał porywczo. Sięgnął po leżący na stole hełm, ale się wstrzymał w ruchu.

Ręka mu opadła.

— I tak się gdzieś potoczy na stronę — pomyślał. Raz jeszcze spojrział na biejący wśród równi stołu biały kwadrat koperty i, wzięwszy karabin, wyszedł. Łapa spojrział za nim nieprzytomnym od senności okiem i znów się zaczął kiwać w drzemce na niepewnym stolku.

Kapral Gunar powoli odpinał łańcuch, Leuiwie, z rozważą fadował karabin, jakimś miękkiem, nie żołnierskim gestem zdejmował i chował do pochwy bagnet. A myśli leciały, gonili się, popychały, to znów przystawały przerażone, bezradne. Sunęły obrazy filmem przyspieszonym, pourywanym, posklejanym, byle jak.

Wspomnienia.

Z przed roku, z dzieciństwa, z przed chwili. Obrazy jutra, którego nie będzie. Zapachniał bez, zwisający nad ławą. Musnęła twarz przedź włosów jasnych, jedwabistych. Jęknęły tęskno słodkie tony tang. Zagrał drażniący dźwięk śmiechu. I znowu, znowu wdierał się zgrzytem obraz dwu głów pochylonych ku sobie, wpatrzonych w siebie, w początku zwarłych: jej i tego w okularach — cywila. Od nowa wróciło przedwzoroja, i wiosna ubiegła, i słońce, pełne radości życia. Aż jutro, którego nie będzie, przysłoniło wszystko równą szarzyzną mgły. Z mgły tej, na tle przymkniętych powiek, zmaterializowała się stroskana twarz matki. Zachnął się, jakgdyby oślepiła go biel włosów i światło oczu nieco wyblakłych. Potrząsnął mocno głową i uniósł powieki. Próżnia rozwarła się w mózgu, a oczy błądziły poczęty dokoła.

W żręnie uderzył blask księżycy, odbity od tafli jeziora. Cicho drzemały trawy przybrzeżne, idące od wartowni ku wodzie kobiercem. Dokoła niesamowicie siwiał w księżycowej poświacie kolczasty drut, a od zgazonych przez księżyc wysokich latarni blade cienie się kładły na dachy budynków prochowni Niskie, okratowane, najeżone różdżkami pionochronów, wtulone pomiędzy wały, wysokie — wydały się jakieś smętne i opuszczone.

Gładkie czoło kaprala drgnęło zmarszczką. Zdrętwiały mózg przebiła myśl. Ożyła, zdrętwiała w decyzji twarz.

— Cygan, psia wiara, chyba śpi na posterunku — zaszeleścił na wąskich wargach zły szept.

Prawie bezwiednie, odruchowo, zapominając wsparty o mur karabin, kapral skoczył w stronę prochowni. Kroki ledwie skwierczały na miłkłym piasku.

Przy pierwszym budynku wartownia nie było.

— No, jakżeby inaczej. Pewno za tym samym rogciem pochrupuje. Cygańskie nasienie — pomyślał.

Nagle coś pełnęło go mocno a boleśnie w bok, aż się zatoczył pod ścianę. W księżycu srebrem błysnął bagnet. Ledwo go zdążył podbić w stronę.

— Janku, wściekłeś się — zawołał nie swoim głosem.

— Ja nie widział... ja nie poznał, że to pan kapral... Nagle ktoś z ciemności... zza rogu... Ja i pyznał...

Z pod stalowego hełmu, na ciemnym tle twarzy, bielały wyparte na wierzch przerażeniem oczy Cygana. Szcęki mu latały i głos się rwał na strzępy.

— Dobrze, że w ładownię, a to byłbyś mi flaki wypuścił. I takeś kurtkę, choć... przedziurawił. Żeby cieść!

— Panie kapralu, ja nie wiedział, ja nie... Gonił za idącym ku wartowni Gunarem rozdygotany głos Cygana. Gunar drżał cały i kłął na czym świat stoi, zarwieszcie, po żołniersku, po koszarowemu, po kaprałsku.

— Omal mnie bydlak nie zakłócił, jak wieprzaka... Nakarmił mnie strachem... mruzczał półgłosem, obmacując ostrożnie zbolały bok. Przy ganku potknął się o własny karabin. Zatrzymał się zdziwiony, zaskoczony jego tu obecnością. Twardo objął łufę i, siadłszy na stopniach, dotknął jej płonącym policzkiem. Zamarł w bezruchu, zapatrzony w niewidoczną dal. Serce waliło mocno, śpiesznie. Myśli szły jasne, konkretne, trzeźwe, poniekąd rozbawione. Śmiały się szczerze, nieco zgrzyliwie z myślmi rozpaczliwych, z samobójczego postanowienia, zgladzonego bagnetem Cygana.

Gunar wstał klnąc z cicha i, podrywując z samego siebie, białej koperty oraz jasnych włosów, wyjadał karabin. Potem, pogwizdując i honorując siebie salwą drzwi, wszedł do strażnicy. Na widok białej koperty znowu się chmurą zasnuła twarz. Wział ją do ręki i przedał na pół, powoli, uroczyście. Potem obejrzał bok i rozszarpaną kurtkę, poślinił palcem świeżą szarmę na łańdźnicy.

— Sińcem się obeszło — zadecydował.

Zygmunt Bara
Ryga, w październiku.

A. Baratyńska
Sikuntirgus, 2. veca nod. 29. Tel. 25556
PROPONUJE
LAMPY NAFTOWE, ELEKTRYCZNE WISZĄCE I STOJĄCE, MODNE NOCNE LAMPKI, NACZYNNIA I PRZYRZĄDY ELEKTRYCZNE W DUŻYM WYBORZE PO NISKICH CENACH

W sobotę, 29. października b. r.
filia DAUGAWPILSKA ZPM
urządza
wieczór taneczny
Dobra orkiestra. Tańce bez przerwy. Początek o 21.00 — koniec o 3.00.

Kronika życia bieżącego

Walne zebranie DTK w Daugawpils

W dniu 29 października b. r. odbyło się w Domu Polskim w Daugawpils nadzwyczajne walne zebranie Daugawpilskiego Towarzystwa Kredytowego. Walne zebranie nosiło charakter informacyjny i było zapoczątkowaniem propagandy oszczędnościowej, którą Towarzystwo ma przeprowadzić w najbliższym czasie.

Ze szczegółowym sprawozdaniem z działalności DTK wystąpił prezes T-wa p. Bolesław Baużyk, omawiając rozwój kasy, zwraca się w ostatnim roku, sprawę przejeźdźcy statutu oraz zachęcając zebranych do werbowania członków i składania oszczędności. Ogółem w ciągu bieżącego roku Zarząd Kasy udzielił pożyczek 86. petentom na sumę około 22.000 latów. Liczba członków Towarzystwa w bieżącym roku wzrosła o 45, osiągając pokaźną cyfrę 241 osób. Bilans Towarzystwa na dzień 1. X. wykazał sumę Ls 51.026,73. Słowem Towarzystwo wykazuje na całej linii mocne tendencje rozwojowe.

Po sprawozdaniu prezesa głos w sprawie akcji oszczędnościowej zabierali pp.: M. Szawdyn, W. Golubecki, B. Raubiszko i Wl. Ichnatowicz. Rozpatrując akcję oszczędnościową z różnych punktów widzenia, wszyscy zgodnie zachęcali do wkładów oszczędnościowych we własnym Towarzystwie. Nawoływania te nie pozostały bez echa, gdyż do kasy T-wa bezpośrednio wpłynęło kilka wkładów.

Wymianę zdań wywołał wniosek, upoważniający Zarząd do decydowania o wysokości udzielanych pożyczek długoterminowych. Wniosek został przyjęty.

Po dłuższej dyskusji walne zebranie uchwalilo obniżyć stopę procentową dla wkładów, ustalając ją w następującej wysokości: dla wkładów bezterminowych 5 proc., dla wkładów terminowych 4 proc., dla wkładów na rachunek bieżący — 3 proc.

W dyskusji głos zabierali liczni członkowie T-wa, a więc pp.: M. Szawdyn, W. Golubecki, N. Chszczonowicz, B. Raubiszko, A. Burbo i inni.

Zebraniu przewodniczył p. J. Bryc, sekretarzował p. St. Sawicz.

PO WALNYM ZEBRANIU KOMISJA REWIZYJNA DTK dokonała lotnej rewizji, stwierdzając, że księgi Towarzystwa są prowadzone w należytym porządku, a saldo kasowe zgadza się całkowicie z zapisami książkowymi.

Z Teatryku Kukielkowego ZPM

Z TEATRZYKU KUKIELKOWEGO ZPM. Kolejne przedstawienie kukielkowe odbyło się 25 października. Piękna bajka „O Kasi, co gąski zgubiła”, śliczne melodie, stare znajome — kukielki i ładne dekoracje — dały wymarzone dla dzieci widowisko.

Rozmowę z dziećmi przeprowadził p. O. Natałko.

Półowę zysku z przedstawienia przeznaczono na korzyść 35. polskiej drużyny harcercyjskiej ŁSCO.

TEATRZYK KUKIELKOWY ZPM W REZEKNE w niedzielę 30. października w lokalu Domu Polskiego (Atbrivoszanas 57) po raz pierwszy w Rezekne wystawia „Cztery mile za piec” — M. Kownackiej. Początek o godz. 15. i 18. Wstęp od Ls 0.20.

W NIEDZIELĘ 30. PAŹDZIERNIKA zespół Ilnawski Teatryku Kukielkowego ZPM wystawia „Cztery mile Cza piec” w lokalu Domu Polskiego przy ul. Baseina 8. Początek o godz. 15. i 18. Wstęp od Ls 0.20.

DALSZE PRZEDSTAWIENIA TEATRZYKU KUKIELKOWEGO ZPM. 6. listopada w Kraslawiu — „Cztery mile za piec”. 13. listopada w Daugawpils — „O dzielnym szewczyku”.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

Tegoroczny dorobek polskiej lekkoatletyki

Warszawa, w październiku

„Królowa sportów”, lekkoatletyka, wcześniej w tym roku zakończyła swój sezon w Polsce. Prawda, że wyjątkowo wcześniejszego też zaczęła. Ta pewnego rodzaju „anomalia” miała swój wpływ na wyniki sportowe, wpływ dość nieoczekiwany.

Po postępach, jakie zrobili lekkoatleci polscy w roku ubiegłym, zdecydowali kierownicy tego sportu **rozbudować** w bieżącym sezonie bardzo znacznie program spotkań międzynarodowych. Już na czwartej zakontraktowano mecz z reprezentacją Francji. Spotkanie to przyniosło Polsce znaczny sukces w postaci **wysokiego zwycięstwa** w stosunku 119,5:91,5 pkt.

W niecały miesiąc później spotykają się lekkoatleci polscy z potęgą, jaką są na świecie lekkoatletycznym Niemcy i ulegają, **po ciężkiej walce**, osiągając szereg pierwszorzędných wyników. Wkrótce po tym drugi zespół polski **gromi** na głowę Rumunię — 96:49.

Czwarty z kolei mecz, tym razem z Norwegami — to **znów zwycięstwo**, bardzo cenne, ale też drogo nas kosztujące. Szereg czołowych zawodników osiąga w tym okresie swą szczytową formę, której nie jest w stanie utrzymać aż do daty najważniejszego wydarzenia sezonu, jakim są mistrzostwa Europy. Szczupła — wskutek braku funduszy — ekspedycja polska nie osiąga w dodatku wyników, jakich po reprezentantach oczekiwano. **Gierutto** zdobywa wprawdzie **wicemistrzostwo** w dziesięcioboju, Sznajder jest czwarty w skoku o tyczce, **Noji** piąty w biegu na 5 km, a **Staniszewski** szósty na 1500 m, ale w sumie Polska zdobywa niewiele punktów i znajduje się ostatecznie zaledwie na **10-y** miejscu w ogólnej klasyfikacji.

Z tego samego powodu — nie dochodzi do skutku tradycyjny mecz z reprezentacją Węgier, odłożony do roku przyszłego.

Skoro mowa o stosunkach sportu polskiego z zagranicą należy już teraz wspomnieć o kilku starciach wyjazdowych czołowych zawodników o metingach międzynarodowych. Tak więc Gąsowski i Staniszewski bawili w Berlinie, gdzie pierwszy wygrał bieg na 800 m (oprócz nich biegła na tych zawodach Stanisława Walasiewiczówna, wygrywając 100 m), Gierutto zaproszony został do Sztokholmu, był też w Londynie wraz z Nojim, który zdobył mistrzostwo Anglii na 3 mile, mając silną konkurencję międzynarodową.

Rzućmy teraz okiem na **przeciętną dziesięć najlepszych wyników** w poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych. Ilustruje ona najlepiej ogólny postęp w tej dziedzinie sportu.

Aczkolwiek aż w ośmiu konkurencjach **poprawiony** został rekord z poprzednich lat, nie zadawała to jednak opinii sportowej, która, opierając się na postępach z początku sezonu, pragnęła „dogromu” wszystkich dziesięć rekordów, na co się też rzeczywiście zanośli. Jednakże zbyt mała ilość imprez krajowych sprawiła, że postęp w pewnej chwili został zahamowany, zwłaszcza na dalszych miejscach.

Poprawę notujemy przede wszystkim w biegach. I to: na 200 m (dawna przeciętna 22,77 sek., obecna — 22,69), na 1500 m (4:05,91 — 4:04,76 sek.), 5 km (15:29,56 — 15:19,61), 10 km (33:23,65 — 33:13,29), 110 m przez płotki (15,87 — 15,85), 400 m przez płotki (58,97 — 58,68), wreszcie rzut młotem (38,75 — 42,73 m) i w sztafecie 4x400 (3:36,41 — 3:33,14).

Jak widzimy, przeciętna w wymienionych konkurencjach podniosła się bardzo znacznie — w innych natomiast, z wyjątkiem 100 m, gdzie utrzymała się na poziomie z zeszłego roku, stosunkowo nieznacznie spadła.

Natomiast ze wszechmiar radosne są fakty takie, jak doskonałe wyniki: Gąsowskiego na 800 m (1:52,6), Staniszewskiego i Noji’go na 1500 m (3:54,2 i 3:55,6), a także wyniki tych trzech na 5 km (dwaj pierwsi poniżej 15 minut, Soldan w rieszpelną dwie sekundy gorzej). Poza tym mamy obecnie dwóch tyczkarzy, którzy przekroczyli 4 m (Sznajder 4.10 i Morończyk 4.02) oraz trzeciego, który zbliża się do tej granicy (Mucha — 3.90); mamy miotaczy młotem, którzy po długiej posusz-

w tej konkurencji osiągnęli już europejski poziom; rokującego wielkie nadzieje na Olimpiadę w dziesięcioboju wicemistrza Europy — Gieratte i ponadto doskonałego miotacza oraz wielką liczbę ogromnie obiecującej młodzieży, która czeka na okazję, by się wybić i zagrozić dzisiejszym reprezentantom.

Rok przyszedł winien spełnić nadzieje, które sezon ubiegły spełnił tylko częściowo.

Jeśli idzie o lekkoatletykę kobiet, to jej pozycję najlepiej ilustruje fakt zdobycia **drużynowego wicemistrzostwa Europy**. Chwali się to paniom tym bardziej, że w Wiedniu **nie było** dwu czołowych polskich lekkoatletek, laureatek olimpijskich — Kwaśniewskiej i Wajsówny.

Głównym atutem reprezentacji pań jest, oczywiście, w dalszym ciągu Walasiewiczówna, która zdobyła mistrzostwa na 100 i 200 m oraz wicemistrzostwo w skoku w dal. Ale obok Walasiewiczówny wybijają się nowe talenty, jak: wicemistrzyni Europy w rzucie kulą Flakowiczówna, jak młode polskie biegaczki, które pobiły rekord świata w sztafecie 60x80x100x200, Cezjikowa (rekord świata w rzucie dyskiem oburącz) etc.

I tu rok 1939. również przyniesie winien dużą poprawę.

E. G.

Na frontach sportowych

W Łotwie

— **SUKCES ŁOTWY W BERLINIE.** Międzypaństwowy turniej koszykówki zgromadził w Berlinie następujące reprezentacje: w grupie I — Łotwę, Anglię i Francję, w grupie II. — Niemcy, Włochy i Szwajcarię.

W walkach przedfinałowych Łotwa rozgromiła w imponującym stylu Anglię, która uchodziła za ciękiego faworyta (posiadała kilku zawodników — Kanadyjczyków) z wynikiem 53:23!

W tym samym dniu Łotwa wygrała drugi mecz z Francją. Walkę tę można bez przesady nazwać walką... nerwów, gdyż obfitowała ona w momenty nadzwyczaj dramatyczne. Zwycięstwo Łotwy (18:14), wywalczone z dużym wysiłkiem, publiczność niemiecka przyjęła z ogromnym entuzjazmem.

Po tych zwycięstwach Łotwa weszła do finału, gdzie spotkała się ze zwycięzcą drugiej grupy — reprezentacją Włoch. Nadzwyczaj emocjonująca walka, w obecności 17.000 widzów, zakończyła się zdecydowanym zwycięstwem Łotwy 26:18 (21:12!) (en)

— **MISTRZOSTWO ŁOTWY W ZAPAŚNICTWIE.** Mistrzostwa Łotwy w zapaśnictwie zgromadziły sporą ilość zawodników. Pociągającym zjawiskiem była bardzo duża liczba zawodników młodych, ale wykazujących zupełnie poprawny styl i technikę, co jest zasługą trenera państwowego, słynnego ongiś zawodnika J. Polis’a.

Mistrzostwo w kolejności wag zdobyli: w. kogucia — L. Murnieks (ASK), piórkowa — I. Bejnarowicz (LAS), lekka — R. Skopans (ASK), p. średnia — A. Daniłow (LAS), średnia — G. Ozoliński (ASK), p. ciężka — A. Kalniņš (ASK).

ciężka — E. Bietags (LAS), który, jak wiadomo, jest mistrzem olimpijskim i mistrzem Europy w swej konkurencji. (en)

— **POJEDYNEK DWU BRAMKARZY.** Rigas Wilki (Wanderer) — Olimpia 0:0. Tak dramatycznej i zaciętej walki ligowej między mistrzem Łotwy — Olimpią a zdobywcą Pucharu Łotwy — Rigas Wilki (Wanderer) dawno nie oglądaliśmy. Walka ta, dwu zespołów walczących o miejsce lidera, wykazała raz jeszcze, że piłkarstwo łotewskie jest na dobrej drodze. Przeciwnicy istotnie godni siebie, tak że wynik 0:0 zupełnie odpowiada przebiegowi gry. Mecz ten można nazwać pojedynkiem dwu najlepszych bramkarzy Łotwy: Bebrisa (RV) i Lazdīna (Olimpia). Obaj wykazali wprost **fenomenalną** formę, co w dużym stopniu przyczyniło się do ustalenia wyniku remisowego. (en)

— **W MECZU LIGOWYM RFK,** po nieciekawej i na niskim poziomie stoczonej walce, pokonał RKSB 4:2.

— **W TABELI LIGOWEJ** wciąż prowadzą Rigas Wilki, druga Olimpia, dalej ASK, RFK, Hakoah, US, 16. J. P. A. Tabelę zamyka RKSB z 1 zdobytym i 11 straconymi punktami. (en)

u nas

— **REDUTA — LATV. SP. BIEDRIBA** 0:3 (0:1). Już na wstępie trzeba zaznaczyć, że wynik odpowiadał grze, gdyby był... odwrotny. Bo o tak „zgany” mecz trudno! Prawie przez cały czas napastnicy Reduty gościli pod bramką LSB, ale wprost nieprawdopodobny pech i niedyspozycja strażkowa (a to jest starszą wadą!) uchroniła LSB od bardziej niż zastuzonej porażki. (en)

— **ZAPRAWA SPORTOWA.** Na odcinku sportowym w Daugawpils ZPM i „Harfa” występują wspólnie ze względu na bliskie i już od dawna zdecydowane połączenie się obu organizacyj. Znaczący wpływ na przy wyłonieniu wspólnej reprezentacji przeciw sportowcom — Żydom. W dalszym ciągu zaprawa sportowa i gimnastyka będą prowadzone dla obu organizacyj pod jednym kierownictwem.

Zostały wyłonione dwie zasadnicze grupy: 1) olimpijska i 2) gimnastyczno-sportowa. Z pierwszej zostanie wyłoniona reprezentacja na II. Igrzyska Polaków z Zagranicy, które odbędą się w roku przyszłym w Warszawie. Ze względu na krótki okres czasu, który dzieli nas od Igrzysk, grupa olimpijska zaprawia się stosując intensywne biegi leśne. Grupa gimnastyczno-sportowa również rozpoczęła swą pracę. Zajęcia odbywają się regularnie w poniedziałki i czwartki dla grupy pań od godz. 19.15 do 20.15 i dla grupy pań od godz. 20.15 do 21.15.

za granicą

— **MIĘDZYPANSTWOWE SPOTKANIE** Polska — Norwegia w pilce nożnej, rozegrane ub. niedziel w Warszawie, zakończyło się na remisie 2:2. Pierwsza połowa 2:0 dla Norwegii.

— **NIEPOWODZENIE KOSZYKAREK POLSKICH W RZYMIE.** W Rzymie odbyły się mistrzostwa Europy w koszykówce. Zespół polski po zaciętych walkach uplasował się dopiero na III. miejscu. Mistrzostwo zdobyły koszykarki Włoch, zwyciężając Polskę, ale ulegając Litwie, która pokonała też Polskę. Na drugim miejscu uplasowała się Litwa.

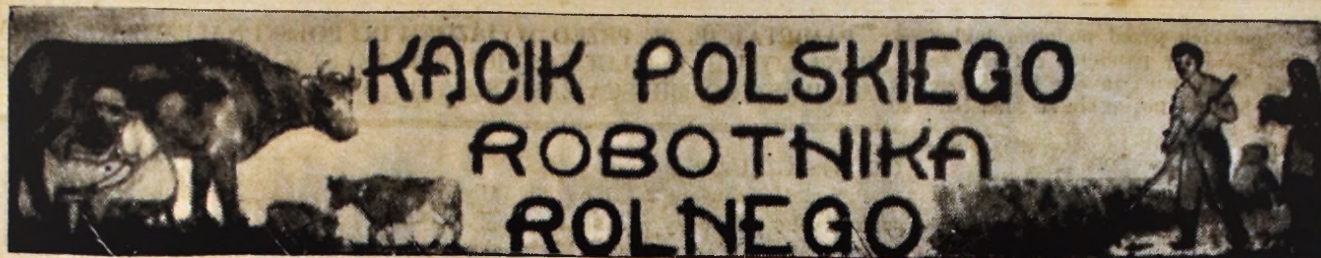
Włochy zdobyły mistrzostwo dzięki lepszemu stosunkowi koszyków. (en)

— **FANTASTYCZNY REKORD ŚWIATA** ustalił słynny oszczepnik Izjo Nikkanen (Finlandia) rzutem 78.80 metr., bijąc swój własny światowy rekord (77.87 metr.).

Należy przypomnieć, że pierwszy rekord świata w tej konkurencji, ustalony w roku 1902., wynosił 49 metr. i również należał do Finów. (en)

Pamiętajcie o ogłoszeniach do kalendarza „Naszego Życia” na rok 1939!

Najlepsza reklama, to ogłoszenie w kalendarzu, który znajdzie się w ręku każdego Polaka



KACIK POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO

Stara Agata

Jeszcze trochę żalów

Konsulat R. P. w Rydze w swoim ostatnim komunikacie (patrz poprzedni numer „N. Ż.”) pisze na temat niesłusznych skarg i zażaleń na pracodawców. Chciałabym więc o tym trochę z Wami porozmawiać, bo wiem, że tego rodzaju wypadki zdarzają się bardzo często. Jest to po prostu nierozsądne postępowanie robotnicze czy robotników, gdy, w chwili uniesienia i gniewu, rzucają często niesłuszne oskarżenia, aby po paru dniach, gdy gniew minie, odwołać je i nadal u tego samego gospodarza pracować. O wiele prościej przecież jest obmyśleć dobrze swoje postępowanie, rozważyć, czy nie ma w nim własnej winy lub czy wina pracodawcy jest naprawdę taką, że się już pogodzić nie można, a dopiero potem, gdy stwierdzi się, że już w żaden sposób nie da się tej sprawy załatwić polubownie — wystąpić ze skargą do tego czy innego urzędu. Bo jakże często zdarza się, że na pytanie, czy naprawdę gospodarz jest taki zły — pada odpowiedź: „Już drugi rok u niego pracuję i było mi zawsze dobrze, ale kiedy on nazwał mnie w sposób, który mnie ubliża”... Trzeba jednak zastanowić się, czy sam zawsze i wszędzie robię tak, aby się to innym podobało. Czy sam jestem zupełnie pod tym względem bez winy? I dopiero wtedy osądzać innych. A zdarza się, że tacy pracownicy trafiają przecież „z deszczu pod rynnę”. Odchodząc od gospodarza, który w zasadzie był dobrym, zawierają kontrakt z takim, który naprawdę jest nieznośny. W rezultacie — znowu skarga, niezadowolenie, zrywanie umowy. A Konsulat tymczasem traci zaufanie do takiego robotnika i wyrabia sobie o nim tego rodzaju opinię, że się ten robotnik w ogóle do niczego nie nadaje.

Nie psujcie więc swojej dobrej opinii przez takie nierozważne postępowanie i, przed wysłaniem skargi, przeczekaście przynajmniej ze trzy dni — i tak skarga owa nie nadejdzie za późno — a jestem przekonana, że połowa z Was pogodzi się i będzie nadal pracowała, a będzie bardziej zadowolona, niż gdyby, po kilku dniach, musiała zażalenie odwoływać.

A teraz na inny temat.

Przede mną leży list jednego z polskich robotników rolnych — jednego z Waszych kolegów — który prosi, aby umiścić ten list w Waszym „Kaciku”. Robotnik ów pisze na temat — omawiany już zresztą ostatnio przeze mnie — przestrzegania daleko idącej ostrożności polskich robotnic rolnych w wyborze męża. Minn., jako przykład, podaje jedną ze swoich koleżanek, która, nie zważając na to, że jej „wybrany” jest już żonaty i zostawił w Kraju dzieci, umiżga się do niego i jest dumna z tego, iż bardziej ją kocha, niż

swoją żonę. Głęboko zastanawiałam się nad tym faktem, bo nie jest to poręczony wypadek, podobne wypadki zdarzają się bardzo często. Jak temu zaradzić? Jak przemówić do rozsądku takiej robotnicy, bo to przecież wyłącznie jej wina — mężczyzna zwykle bywa w takiej sytuacji bardziej lekkomyślny — aby zastanowiła się nad swym postępowaniem, nad tym, jakby się czuła na miejscu tej żony, której zabiera męża. Ale to nie taka łatwa

Z Konsulatu R. P. w Rydze

Polski robotnik rolny na cenzurowanem

6. października b. r. robotnik polski Kutyla Franciszek wraz z Włodzimierzem Rankowiczem i niejakim Agafonem Nazarem do późna w nocy pili w gminie Ergli w karczmie Aputa. Potem wszyscy wymienieni w stanie nietrzeźwym udali się do mieszkania Rankowicza. Pomiędzy pijanymi nieoczekiwanie wywiązała się sprzeczka, która skończyła się bijatyką. Kutylę wyrzucono z mieszkania. Kutyla jednak nie dał za wygraną i ponownie włamał się do mieszkania Rankowicza oraz

napadł z nożem na Agafonową, raniąc go w rękę i w brzuch oraz uszkodzając gardło. Agafonow doznał ciężkich obrażeń cielesnych i znajduje się obecnie w szpitalu czerwonego krzyża w Rydze. Zraniony został także Włodzimierz Rankiewicz.

Stara Agata

napadł z nożem na Agafonową, raniąc go w rękę i w brzuch oraz uszkodzając gardło. Agafonow doznał ciężkich obrażeń cielesnych i znajduje się obecnie w szpitalu czerwonego krzyża w Rydze. Zraniony został także Włodzimierz Rankiewicz.

Kutyla natychmiast po tym wypadku został aresztowany i osadzony w więzieniu. Grozi mu bardzo poważna kara. Na wniosek Konsulatu R. P. w Rydze Kutyla zostanie przez władze łotewskie w drodze przymusowej odstawiony do granicy i oddany w ręce władz polskich. Ponad to Konsulat wystąpi z wnioskiem do Starostwa, by Kutylę w przyszłości nie wypuszczano za granicę, jako robotnika, nie umiejącego się dobrze zachować na obczyźnie.

Albert Tanona

Podziękowanie

Szczerze dziękuję swemu koledze, J. Wiśniewskiemu, za jego wiedzę, bo gdyby nie on — ja bym nie

wiedział i tutaj w Łotwie, jak kret w ziemi, siedział.

On do mnie przyszedł i mnie poradził, żebym ja grosza na próżno nie tracił.

Mówi: — „Kolego, żyj należycie, i prenumeruj, czytaj „Nasze Życie”.

Teraz gazetę już otrzymuję i tu Redakcji szczerze dziękuję — za to, co pisze dla nas w gazecie, gdzie... co... i jak się dzieje na świecie.

Za odpowiedzi i za porady i za „Pyzulę”, co szła na zwiady — słowem za wszystko, co tutaj czytam — za ładną powieść „Biały Kapitan”.

Bartłomiejowi i Starej Agacie, co z nami żyją za „panie - bracie”, za dobre serca ich, za trud i znoje — najszersze składam życzenia swoje.

By nasz Bartłomiej i Stara Agata szczęśliwie żyli długie... długie lata! By długo żyli i nie zapominali i tak, jak teraz, dla nas pisali.

Albert Tanona
polski robotnik rolny
Skaistkalnes pag., „Iecawniekos”.

* *
* *
* *

W sobotę, 22. b. m., Sąd Apelacyjny w Rydze skazał na pięć miesięcy więzienia robotnika polskiego Krasowskiego Józefa za popełnioną przez niego bigamię.

Krasowski w 1921. roku wstąpił w związek małżeński z Konstancją z domu Gonczarówą. Po kilku latach pożycia małżeńskiego wyjechał na Łotwę, jako robotnik rolny. Na pracy w Łotwie zaznajomił się z łotewską obywatelką, niejaką Marią Dzenis, i nie jej nie mówiąc o tym, że jest żonaty — wstąpił po raz drugi w związek małżeński w 1935. r. w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Rydze.

Druga żona jednakże nie została uznana przez Konsulat R. P. za legalną małżonkę Krasowskiego. Konsulat odmówił jej wydania polskiego paszportu zagranicznego, powiadamiając właściwe władze łotewskie o bigamii (dwiużeństwie).

Sprawa została skierowana na drogę sądową i w rezultacie Krasowski został skazany na 5 miesięcy więzienia.

Podając powyższy fakt do wiadomości polskich robotnic i robotników rolnych, Konsulat R. P. w Rydze przestrzega ro-

botników polskich przed podobną lekko- myślnością. Należy pamiętać o tym, że popelnione bezprawie zawsze i wszędzie zostanie wykryte i pociągnięte za sobą bar- dzo przykre skutki.

Maria Świdierska i Wiktor Żemajtel pokłócili się między sobą o Ls 5,40. Świ- derska, chcąc się zemścić, oskarżyła Żemaj- tela o kradzież tych pieniędzy. Żemajtel twierdził, że wspomniane Ls 5,40 oraz Ls 10.— Świdierska samowolnie wzięła z kieszeni jego palta, Świdierska natomiast kategorycznie temu zaprzeczała, wskazuj- ąc, że Żemajtel prócz Ls 5,40 przyswoił w swoim czasie także jej Ls 40.—

Wreszcie sprawa ta oparła się o policję, która wyjaśniła, że istotnie Świderska była winowajczynią w całej tej kom- promitującej sprawie: ona to przyswoiła Ls 5,40 Żemajtela i, chcąc odwrócić od siebie uwagę, oskarżyła go z kolei o kra- dzież Ls 5,40 i Ls 40.—

Policja wykryła tą brzydką i nielicu- jącą z godnością polskiego robotnika pro- wokację i Świdierska zostanie ukarana za kradzież i rzucanie niesłusznej potwarzy.

A dobre imię robotnika polskiego czyż na tym nie ucierpiało?

Zastanówcie się!

Nasze porady i odpowiedzi

Czytaj nie tylko porady, których Tobie udzielamy, ale też i te, któ- rych udzielamy Twoim kolegom. Nie będziesz potrzebował wtedy pytać nas o sprawy, o których załatwieniu pisaliśmy już niejednokrotnie.

PIETKUN PAWEŁ — RUDZUKROGS. Zapy- tuje Pan o to, w jakie święta można być wolnym od pracy. Oprócz niedziel i świąt, obowiązujących w całej Łotwie, jako święta mają być traktowane: dzień 3. Maja (święto narodowe) oraz święto Wniebowstąpienia Pańskiego i Wniebowzięcia NMP. Tak głoszą przepisy kontraktu. A więc ani w dniu Bożego Ciała ani Piotra i Pawła, jak również w inne kościelne dni świąteczne robotnik rolny nie jest wolny od pracy. Nie może więc Pan rościć pre- tensji o podwójną zapłatę za pracę w te dni świą- teczne. Co do długości dnia pracy, to umowa, którą Pan podpisał, głosi: Czas pracy będzie ułożony według miejscowego zwyczaju. A więc, jeżeli w tej miejscowości przyjęto jest młócić do godz. 8-ej wieczór, to i Pan ma obowiązek tego przestrzegać. Jeżeli byłoby w zwyczaju pracować do północy, to i w tym wypadku nie można byłoby od pracy do tak późnej godziny się wymówić. „Głos krwi i zie- mi“ wysłaliśmy. Katalogi książek nie posiadamy, gdyż nie jesteśmy księgarską, tylko wydawnictwem tygodnika. W sprawie kalendarza znajdzie Pan wy- jaśnienie w odpowiedziach z numeru 201. oraz w ogłoszeniach.

ZAŁĘWSKA HELENA — DURUPE. Owszem, kalendarz do Polski możemy wysłać po nadesłaniu przez Panią Ls 1,70 oraz dokładnego adresu w Polsce.

BOROWSKAJTE W. Pan Br. Nowochodzki nadesłał nam adres poszukiwanego przez Panią Feliksa Browki. Adres ten jest następujący: p. Lut- rini, Krimpi m., Lutriņu pag.

PEPERSKI W. — WECOGRE. W liście Pana znaleźliśmy znaczków tylko na Ls 0,80, mimo że pisze Pan o wysłaniu na Ls 2,40. Prosimy o wyjaś- nienie.

TANONA ALBERT — ICAWNIEKI. Siostra Pana będzie musiała przede wszystkim wyrobić za- graniczny paszport lotewski (koszt paszportu na 1 miesiąc wynoszą około Ls 30) i uzyskać wizę polską w Konsulacie R. P. (wiza koszt. Ls 25,—). Lotewski paszport zagraniczny można się wystawić albo bezpośrednio w Ministerstwie Spraw Wewne- trnych, w takim razie trzeba osobiście przyjechać do Rygi, albo za pośrednictwem miejscowego Na- czelnika Powiatu (Aprinka prieksznieks). Koszty przjazdu koleją wyniosą około Ls 22,— w jedną stronę. A więc koszty podróży tam i z powrotem, wraz z wizą i paszportem, wyniosłyby około

PAMIĘTAJCIE, ŻE PRZED WYJAZDEM DO POLSKI NALEŻY ZAOPATRYĆ SIĘ NA ŁOTWIE W BILET KOLEJOWY AŻ DO STACJI KOLEJOWEJ NAJBLIŻ- SZEJ WASZEGO MIEJSCA ZAMIESZKANIA W POLSCE!

CZY OSZCZĘDZASZ?

Przecież pracujesz tutaj po to, abyś sobie trochę pieniędzy zarobił i potem — po powrocie do Kraju — użył je na polep- szenie swojej własnej doli! Pamiętaj, że EMIGRACYJNA KSIĄŻECZKA OSZCZĘ- DNOŚCIOWA P. K. O., to najlepszy Twój Przyjaciel!

Pamiętajcie, że

pragnąc zapewnić dla siebie KALENDARZ „NASZEGO ŻYCIA“ na rok 1939, należy go nie tylko zamówić, ale też przesłać pod adresem pisma należność za kalendarz (patrz ogłoszenie o kalendarzu na str. 8—9 tego numeru).

Ls 100,—. Prenumeratę ma Pan opłaconą tylko do 1. X.

TOMILIN P. — ZEMITE. Myślę, że przesyłka roweru do Polski w żadnym wypadku Panu się nie opłaci, gdyż samo cło, jak o tym pisaliśmy w po- przednim numerze, wyniesie około 80 zł.

SZALAŚTIUK ALEKSY — LIELSWITENE. Chcąc złożyć swe oszczędności na PKO, powinien je Pan wysłać na adres PKO w Warszawie przez Biuro Pracy, podobnie jak to się robi przy przeka- zywaniu pieniędzy dla rodziny, a więc przedstawia- jąc w Biurze Pracy kontrakt. Ponadto należy za- komunikować przy przekazywaniu swój adres. Je- żeli ma Pan wątpliwość, czy po 2—3 miesiącach ten adres będzie jeszcze aktualny, można podać adres Konsulatu R. P. w Rydze i swoje imię, nazwisko oraz imię ojca. Po pewnym czasie otrzyma Pan z PKO książeczkę oszczędnościową.

KOJRO TEOFIL — NAUKSZENI. W jaki spo- sób załatwić sprawę wkładu do PKO, znajdzie Pan wyjaśnienie w odpowiedzi A. Szalaśtiukowi. Jeżeli ma Pan stały adres na Łotwie, to należy go podać. Jeżeli nie myśli Pan na Łotwę wrócić, to, natural- nie, podać adres w Polsce. W sprawie wwieżenia do Kraju rozmaitych przedmiotów znajdzie Pan wyczerpujące wyjaśnienie w num. 201. w artykule p. t. „Jeszcze o rowerach“. Chcąc otrzymać pismo do połowy listopada winjen Pan nadesłać opłatę za 1 miesiąc

KLOC JAN — KUKSZAS. Dzieci, jeżeli jest to wymienione w kontrakcie, może sprowadzić ten z rodziców, który je ma wpisane do paszportu. A więc jeżeli są w paszporcie matki — matka, jeśli w ojca — ojciec. Jeżeli więc ma Pan je wpisane do swego paszportu — żadnych trudności nie będzie. Jeśli zaś nie, powinien się Pan postarać w Konsu- lacie R. P. o przepisanie dzieci z paszportu żony do swego. We wszystkich kwestiach przekazów pieniężnych należy zawsze apelować do Konsula- tu R. P.

Posłuchajcie a nie pożałujecie

Chór Maturzystów Polskiego T-wa O- światy w Łotwie z Rygi pod batutą p. Karola Izarta wystąpi w Jelgawie z włas- nym koncertem 6. listopada b. r. o godz. 20. w sali T-wa Rzemieślniczego (przy ul. Akademijas 57).

Chór Maturzystów jest n a j l e p s z y m chórem polskim na Łotwie. Toteż wystą- pienia tego Chóru cieszą się zawsze wiel- kim powodzeniem. W programie koncer- tu w Jelgawie — polskie i łotewskie pio- senki ludowe, żołnierskie i legionowe.

Każdy z robotników, który będzie wol- ny w tym dniu i może do Jelgawy przy- być — niech pójdzie na ten koncert, a nie pożałuje.

Obchód 11. listopada

W NIEDZIELĘ 13. LISTOPADA b. r. odbędzie się w Jelgawie UROCZYSTY OBCHÓD ROCZNICY 11. LISTOPADA, organizowany dla robotników polskich i miejscowej Polonii.

Każdy robotnik Polski, w szczególności z okolic Jelgawa, powinien poczytywać za swój obowiązek stawienie się na tę u- roczystość.

Robotnicy, którzy wezmą udział w tej uroczystości, muszą zawniesić napisanie o tym do Redakcji „Naszego Życia“ lub do Konsulatu R. P. w Rydze.

Pisać należy na pocztówkach krótko, a więc np.: 13. listopada będę w Jelgawa.

KONIUCH JÓZEF — WIESITE. Paszport na dalszy pobyt w Łotwie może Pan przedłużyć. Jako prenumeratę za 1 miesiąc nadesłał Pan Ls 0,80, prosimy o dostanie 20 santymów, gdyż prenume- rata miesięczna od listopada b. r. wynosi Ls 1,—.

KARPOW TEODOR — WIRBI. W sprawie wy- jazdu na urlop żona Pana winna się zgłosić do Konsulatu R. P. w Rydze. Tam wszystko wyjaśni, jak, gdzie i co trzeba załatwić. Przyjazd do Rygi i tak jest konieczny, gdyż należy uzyskać wizę wjazdową w Konsulacie Litewskim.

NOWOCHODZKI BRONISŁAW — LESTENE. Dziękujemy za nadesłany adres p. Browki. Adres p. Hryszkiewicza sprostowaliśmy. Dotąd wysyłaliśmy mu pismo na p. Lestene. Premia w najbliższym czasie zostanie przez Konsulat wysłana.

CHOMICZ J. — WARTAJA. Obowiązku wy- meldowania książeczki nie ma.

HLADKI K. 1) Na ogół wyrobienie takiego paszportu jest rzeczą trudną, gdyż Konsulat nie zmienia paszportu, zanim nie ma pewności, że dana osoba znajdzie zatrudnienie, a więc zanim nie ma karty pracy. Karty pracy zaś nie można uzyskać, mając paszport sezonowego robotnika. 2) W spra- wie wywieżenia do Polski różnych przedmiotów znajdzie Pan wyczerpujące wyjaśnienie w art. p. t. „Jeszcze o rowerach“ (Nr. 201 „N. Ż.“). Maszyny do szycia dotyczą te same przepisy co i roweru. 3) Gospodarz wpisał do kontraktu premię zapewne z warunkiem, że robotnik aż do końca trwania kon- traktu będzie wzorowo spełniał swe obowiązki. Tym- czasem, na podstawie zeznań świadków, udowodnio- no, że wspomniany przez Pana robotnik „był złym robotnikiem“, a więc nie dotrzymał warunku, wo- bec czego premię unieważniono. Należałoby się ra- dziej dziwić, gdyby otrzymywał nagrodę robotnik, o którym świadkowie, gospodarz i robotnicy zeznali, że jest złym robotnikiem. Prawda?

POSZUKUJEMY!

BONIFACEGO I DOMINIKĄ ŁOWCZYNOW- SKICH z Rygi poszukuje KAROL KUCZYŃ- SKI st. Sauleskalns, Wedneru m.

JÓZEFA I KATARZYNĘ LEGENCÓW z pow. Przemyskiego gm. Krzywca nad Sanem ze wsi Chyrzyna poszukuje EWA LEGENC — Sai- kawa, Paeglu m.

ŁUKSZE W. poszukuje brat J. ŁUKSZA, znajdujący się obecnie w 27. oddziale I. rzyckiego szpitala miejskiego.

MICHAŁSKIEGO BOLESŁAWA z pow. Tama- szów Lub. poszukuje KORZEŃ EDWARD — Wecmuiza p. k. 2.

PRENUMERATĘ MAJĄ OPLACONĄ

Buzo Edward	— Ergeme	do 1. I. 39. r.
Szawiec Ant.	— Pilsrundale	do 1. XII. 38. r.
Korzeń Edw.	— Wecmuiza	do 1. XII. 38. r.
Bylica Wl.	— Marsnemi	do 15. XI. 38. r.
Hulaszko W.	— Ainazi	do 1. I. 39. r.
Eylinka W.	— Wellamuiza	do 1. II. 39. r.
Świesz Ign.	—	do 15. XI. 38. r.
Klucznik A.	— Tukums	do 1. XII. 38. r.
Bzura St.	— Burtnieki	do 1. XII. 38. r.
Korzeń Edw.	— Wecmuiza	do 1. XII. 38. r.

SPRAWY GOSPODARCZE



Wybór prosiąt do rozplodu

Zagadnienie, które sztuki najbardziej nadawać się będą do rozplodu, jest ważne i lekceważyć go nie można, toteż wartość prosiąt rozplodowych trzeba starannie ustalić, biorąc pod uwagę:

- 1) cechy dziedziczne po przodkach prosięcia,
- 2) cechy indywidualne prosięcia.

Rozpatrując cechy dziedziczne, t. j. takie, które prosię dziedziczy po swych przodkach, zarówno w linii ojczyściej jak i macierzystej, zwrócić należy przede wszystkim uwagę na stan zdrowia tak maciory jak i knura, po którym prosię pochodzi, cały bowiem szereg chorób, zarówno dziedzicznych, jak i skłonność do zapadania na inne choroby, może tą drogą przechodzić z pokolenia na pokolenie.

Następnie zwrócić należy uwagę na czystość rasy maciory i knura, racjonalną budowę, odpowiedni wiek.

Wreszcie zwrócić musi na siebie uwagę sprawa na ogół lekceważona w hodowli trzody chlewniej, t. j. stopień mleczności maciory, jest to właściwość wybitnie dziedziczna i to zarówno po przodkach macierzystych, jak i ojczyściej. Jeżeli więc hodowca chce mieć pewność, że chowa maciorki, które w przyszłości będą zdolne wykarmić dużą ilość prosiąt, musi mieć pewność, że nie tylko matka ich była mleczna, lecz również i ojciec z mlecznej linii pochodzi.

Rozpatrując wybór prosiąt do rozplodu z punktu widzenia ich cech indywidualnych, przede wszystkim znów brać trzeba pod uwagę stan zdrowia danej sztuki, następnie zaś zbadać dokładnie budowę prosięcia, zwracając uwagę na dostateczną szerokość krzyża, głębokość boków, dobrze obsadzone, foremne szynki, dobre ustawienie i kształt nóg oraz proporcjonalność i foremność wyglądu prosięcia.

Przy wyborze maciorek zwrócić trzeba

też uwagę na ilość sutek (co bardzo jest ważne przy późniejszym karmieniu prosiąt) oraz na budowę wymienia. Sutek powinno być co najmniej dwanaście, a wymię długie, sięgające aż pomiędzy zadnie nogi.

Pamiętać też należy, że nie zawsze prosię w danym miocie największe, będzie również najlepszym. Lepiej więc wybrać sztuki średnie, byle poza tym wzorowo rozwinięte i zbudowane, niż największe a wadliwe. Unikać natomiast należy prosiąt małych „zapyziałych” i opieszłych przy jedzeniu.

O najważniejszym krzewie owocowym

Porzeczka

Porzeczka jest może dotąd najważniejszym krzewem owocowym ze wszystkich u nas uprawianych. Owoce jej służą do spożycia nie tyle na surowo, ile w postaci przeróżnych przetworów, a szczególnie w postaci win owocowych alkoholowych i bealkoholowych, do którego to celu są wprost niezastąpione.

Porzeczka rośnie najlepiej w glebach dostatecznie wilgotnych, chociażby nawet więcej zwęższych i zimniejszych. Na mrozy naszego klimatu jest zupełnie wytrzymała, nie lubi nadmiernego ciepła i udaje się nieźle także w półcieniu, jakkolwiek wówczas są owoce więcej kwaśne i więcej nierównomiernie dojrzewają. Mało cierpi od szkodników i chorób.

Rozmnażanie porzeczki jest stosunkowo łatwe. Na większą skalę mnoży się ją z sadzonek zdrewniałych jednorocznych (t. j. z przyrostu tegorocznego). Gałązki silniejsze, proste i zdrowe tnie się na kawałki o długości 15—20 cm. Najłatwiej zako-

Wreszcie zaobserwować też wypadnie usposobienie prosiąt i wybrać te, które są żywe, wesole i ruchliwe, ale łagodne i nie bojaźliwe, bo są to cechy pozostające na całe życie świni, a ułatwiają w przyszłości bardzo pielęgnację trzody.

Na zakończenie przypomnieć jeszcze wypadnie, że nie wskazany jest chów w pokrewieństwie i odbija się on ujemnie na przyszłym potomstwie dlatego więc, biorąc z jednego miotu rozplodowe maciorki, unikać należy pokrywania ich knurem po tej samej maciory i tym samym knurze. — Lepiej więc zawsze wybrać maciorki rozplodowe z własnego gospodarstwa, knurka zaś nabyć z innej hodowli, byle znajomej i pewnej.

rzeniają się sadzonki z tzw. piętka, czyli z częścią zeszlazoczonej gałązki, w miejscu zetknięcia z nowym przyrostem, nieco rozszerzoną, które się nożem wygladza. Również łatwo zakorzeniają się końcowe odcinki gałązek, z oczkami na samym szczycie. Sadzonkę bez piętki przycina się na dolnym końcu, najlepiej tuż pod oczkiem.

Sadzonki tak przygotowane wtykamy ukośnie (krótsze — można pionowo) do ziemi pulchnej na grządkach, dobrze doprawionych kompostem, w wilgotniejszym położeniu, — tak głęboko, by co najmniej 2/3 sadzonki znalazły się w ziemi. Pamiętać należy o dokładnym obciśnięciu ich po posadzeniu, aby lepiej przylegały do ziemi, a przez to lepiej nasiąkały wilgocią gleby. Odstępy dajemy 30—40 cm między liniami a 15—20 cm na linii. Dziury do sadzenia robimy zawsze kołkiem, gdyż bezpośrednio wciskanie sadzonek przemocą do ziemi jest dla ich przyjęcia się bardzo szkodliwe. Sadzonkę tak się w ziemi osadza — by najwyższe jej oczko było skierowane do góry.

Sadzonki wetknięte w jesieni, tworzą calus (wafeczek naokoło rany) jeszcze przed zimą, a z wiosną cała rana zarasta i ukazują się korzonki.

Można sadzonymi porzeczki także na wiosnę — ale wówczas przyjmują się one daleko gorzej. Cięte muszą być sadzonki jednak w jesieni lub najpóźniej w ciągu zimy (do końca stycznia), a następnie związane w pęczki i przechowane w miejscu chłodnym, ale wolnym od mrozu, zatem w piwnicy lub przechowalni albo na polu w rowie, wykopanym pod ścianą północną. Sadi się je w ziemię dopiero gdy gleba już się nieco nagrzała, t. j. z początkiem kwietnia. Dla lepszego zabezpieczenia stałej wilgotności gleby, wyklada się ziemię pomiędzy sadzonymi przegniłym nawozem lub zbutwiałymi liśćmi albo też inną substancją porowatą.

(Dokończenie nastąpi)

Zwierzęta domowe potrzebują soli

Ze wszystkich zwierząt domowych najwięcej soli potrzebują owce i krowy dojone. Owce, bo sól wpływa na jakość i ilość okrywy, krowy, bo sól pośrednio reguluje wydajność mleka.

Regulacja ta polega na tym, że ilość soli w mleku jest zawsze jednakowa, a więc w praktyce przy braku soli krowa musi zmniejszyć ilość mleka.

Sól kuchenna znajduje się w niewielkich ilościach prawie w każdym pożywieniu, przeważnie jednak — zwłaszcza w okopowych — w niedostatecznej ilości. Porzabawiona soli, zmuszona jest czerpać sól z zapasu, jaki posiada we własnym organizmie, przede wszystkim z krwi. W ten sposób jednak zubaża się i wyczerpuje i dlatego, kierowana zdrowym instynktem, po prostu ucina z mlekiem. Dlatego też

przyczyny małej mleczności krow dojonych, o ile nie stwierdzono przyczyn innych, szukać należy w niedostatecznej ilości soli w pożywieniu. Notowano wiele wypadków, kiedy mleczność podnosiła się znakomicie przez systematyczne zadawanie soli.

Przeciętna krowa powinna dostawać dziennie 2 pełne łyżki soli i po 2 gramy soli na każdy litr mleka. Stanowi to razem 4 pełne łyżki. Sól najlepiej dodawać do pasz trudnostrawnych albo do pasz, które zawierają nadmiar potasu. Sól się także pasze nadpsute i mniej chętnie jada, dla poprawienia smaku. W zimie dobrze jest solić poidło, zwłaszcza, jeżeli jest ciepłe.

Do solenia krowom pożywienia i poidła bierze się tak zwaną sól bydłącą. P. G.

O. H.

Dom do sprzedania

Przed furtką stała para małżeńska. Gdy Paweł szedł do nich, uśmiechnęli się z pewnym zakłopotaniem.

- Państwo do mnie? — spytał Paweł.
- Tak jest. Chcielibyśmy dowiedzieć się, czy ten dom nie jest do sprzedania. To zapewne pański dom?
- Tak, mój. Nie mam jednak zamiaru sprzedawać go. Skąd państwo wpadli na ten pomysł?
- Tak tylko... wydawało się nam... Zapłacilibym gotówką i co do ceny z pewnością pogodziłbyśmy się... Jeśli więc pan rozmyślił się...
- Nie mam zamiaru na ten temat rozmyślać — odpowiedział Paweł już trochę zły.
- W każdym razie ja jeszcze przez trzy dni będę mieszkał tu w hotelu, gdyby więc pan zmienił zdanie...

Działo się to w poniedziałek. We wtorek znowu ktoś zadzwonił u furtki:

- Słyszałem, że pan ma zamiar sprzedać dom?
- Nie. Nie mam zamiaru...
- Pozwoli go pan obejrzeć?
- Daruje pan, ale nie rozumiem...
- Ile pokoi ma dom? Czy piwnic jest kilka?
- Po co pan chce to wiedzieć? — zasyzczał Paweł.

Obcy zaśmiał się:

- Jeśli ktoś kupuje dom, to chce wszystko wiedzieć...
- Nie! — wrzasnął Paweł — nie kupi go pan, gdyż dom nie jest do sprzedania...
- Na takich sztuczkach — znam się — odparł obcy. — Na to mnie pan nie złapie! Chodzi panu tylko o podbite ceny. Gdyby pan nie miał zamiaru sprzedawać, to nie pertraktował by pan na ten temat wczoraj.
- Nie pertraktowałem z nikim, chciano tylko wiedzieć, czy dom jest do sprzedania.
- A widzi pan! W takim razie przecież wszystko panu jedno kto kupi. A więc czy mogę zwiedzić dom?

Ustęp spokoju zniknął z domu Pawła. Po całym małym miasteczku i jego wielkim otoczeniu niby błyskawica przebiegła wieść, że dom jest do sprzedania i pertraktacje są w toku. We środę przyszło pięć osób, a we czwartek już około dwudziestu. Każdy dzwonił, pytał, czy dom już sprzedany i ile Paweł zań żąda.

Paweł nie wiedział co robić. Dnie mijały, a nie było jednej spokojnej godziny. Wreszcie Paweł zamówił u miejscowego malarza tablicę z wielkim napisem: „Ten dom nie jest do sprzedania“.

Jeśli Paweł obiecywał sobie pożytek z tej tablicy, to zawiódł się srode. Znowu przychodzili ludzie swoi i obcy i pytali się o cenę itd.

Byliśmy pewni — mówili, — że to omyłka malarza. Przecież nie ma chyba takiego dumia, któryby ogłaszał, że dom nie jest do sprzedania. Poco? Zapewne malarz dodał słowo „nie“, podczas gdy miało brzmieć: „Ten dom jest do sprzedania“. Któżby taką brzydką tablicą szpecił ogród, gdyby dom nie był do sprzedania?

Ludzie mieli rację. Dopiero teraz zrobił się ruch. Dzwonek u furtki jeczał niemal bez przerwy. Nikt nie przeszedł obok, by nie wstąpić, a każdy chciał dom obejrzeć od strychu aż do piwnicy.

Wreszcie biedny Paweł polecił tablicę z napisem: „Ten dom nie jest do sprzedania“, zastąpić inną, na której wymalowane było jak wół: „Ten dom jest do sprzedania“.

Od tego czasu nie przyszedł nikt. Nikt nie chciał znać ceny ani nikt nie chciał oglądać pokoiów, a

Czy zamówiłeś już kalendarz „Naszego Życia“ na rok 1939-ty

SZCZEGÓŁY — PATRZ W OGŁOSZENIU

jeśli Paweł proponował komuś obejrzenie domu, ten machał ręką i szedł dalej. Tak to już bowiem bywa w życiu: dom, który jest do sprzedania, nie znajduje amatorów, a dom, którego nie chcemy sprzedać, kupiłby każdy chętnie.

Szczypta humoru

— Panienko, proszę mi podać wykalaczkę.
— Za chwilę proszę pana: narazie wszystkie są zajęte.

— Jak mogłeś braciśzkowi strzelić w brzuch?
— A cóż miałem zrobić? Graliśmy sztukę „Wilhelm Tell“ a on tymczasem zjadł jabłko.

Ciocia Klocia, pod sześćdziesiątkę, przechodzi koło stawu, gdzie kąpią się mali chłopcy.
— A czy wolno kąpać się tutaj? — pyta surowo małą...

— Nie wolno, ale jak się pani chce kąpać, to niech się pani szybko rozbiera, gdyż myśmy wystawili strażę...

— Rozstałem się z narzeczoną...
— Co się stało? Dlaczego?
— Namalowałem jej portret...
— No to co? Powinna ci być wdzięczna...
— Gdy zobaczyła portret powiedziała: Jezeli pan myśli, że ja tak wyglądam jak na tym portrecie, to może lepiej, że zaraz rozejdziemy się...

— Mamusiu, mamusiu — woła Jasio — cobys zrobiła, gdyby ktoś stłukł tę wielką wazę, która stoi w salonie?

Matka marszczy groźnie brwi:
— Temu ktosiś! podciągnęlabim spodni i dałabym mu porządnie w skórę, a potem posłałabym go do łóżka bez kolacji...

— Doskonale — woła grzeczny Jasio. — Chodź prędko do salonu... Właśnie tatuś stracił lokciem tę wazę i rozbił ją...

Na ogłoszenie w piśmie zgłasza się kandydatka na służącą:

Pani domu pyta:
— Czy panienka umie gotować?
— Nie, proszę pani.
— Sprzątać, zmywać statki?
— Nie, proszę pani.
— A może panienka umie szyć?
— Nie, nie umiem.
— Jak to, więc panienka nie nie umie i przychodzi po przeczytaniu ogłoszenia, że potrzebna jest służąca?

— Przepraszam panią, ale ogłoszenie brzmiało: „Poszukuje się skromną opłatą dziewczynę, która mogłaby spać poza domem“. To potrafię.

— Panie szefie, panie szefie... Przeszedł pakis pan, żeby zainkasować rachunek...

— Zapamiętaj sobie, że ten, co przychodzi zainkasować rachunek, to nie jest pan. Pan to jest ten, który płaci rachunek.

Przez dziurkę od klucza

Znowu sensacja z zakresu sportu kobiecego — niesamowitych przemian kobiet na mężczyzn! Oto panna Dorota Ratjen, Niemka, która przed kilkunastu dniami ustanowiła nowy kobiecy rekord świata w skoku wzwyż, osiągając 1,70 cm — mówiąc stylem urzędowym „okazała się być“ mężczyzną. W następstwie tej rewelacji niemiecki związek lekkoatletyczny zdyskwalifikował ją i pozbawił mistrzowskich tytułów.

Pierwszy taki wypadek za słynną czeską Koubkówną zdumiał świat. Drugi fenomen — polska Smętkówna — uradowała nas, że niby my nie pozostajemy w tyle za Czechami. Ten trzeci z expandującą Ratjen każą poważnie zastanowić się nad tą sprawą.

Związki lekkoatletyczne słusznie bronią się przed oszustwem i badają swoje rekordzistki świata do kłódnie, przemieniając swoje dziewczęta w dziarskich gentlemanów. Otóż trzeba zadać sobie pytanie, czy w innych dziedzinach życia, wśród naszych inżynierów, lekarów, urzędników, literatów, dziennikarek — to jest tych, które konkurują z mężczyznami — gdzie odnośne związki nie przewidują badań, nie ma również zjawisk tego rodzaju?

Co do mnie, to nie mam najmniejszej ochoty ustępować miejsca w autobusie, omoknąć w lapę i mówić, że uroczo wygląda jakiemś drabowi ubranemu w spódnicę, który w dodatku przyjmuje to z łaskawą wyższością.

Myślę, że obie płcie uznają to stanowisko za słuszne.

POTEM ZROZUMIESZ

— Dlaczego to malarze i izeźbiarze kłęją przedstawiają zawsze w postaci kobiety?

— Zrozumiesz to synku, kiedy podrośniesz i ożenisz się.

— Czy mógł zjeść dwa kawalki tortu, mamusiu,
— Owszem, dziecko. Weź noż i przekrój sobie swój kawalek na dwie części...

— Zjada pan dwie cytryny codziennie? A poco?
— Aby oczyścić organizm.
— A ja w tym celu kąpię się co tydzień.

Między poetami:
— Moje wiersze będą opublikowane dopiero po mojej śmierci...
— Podły teħórz!

— Uważam, że jest bardzo interesujący. Mówił mi rzeczy, które słyszałam poraz pierwszy w życiu.
— Czy to były propozycje małżeńskie?

Kelner: Jak szanowny pan znalazł nasz kotlecik wlepizowy?
Gość: Dziękuję! Znalazłem go pod kartoflem.

W politeji: Wydaje się, że pochodzicie z dobrej rodziny. Czym się więc trudnicie? Jaki macie fach?
— Jestem zakalą rodziny.

Ojciec: Za co zostałem ukarany?
Synek: Nie wiedziałem, gdzie są Azory.
Ojciec: To okropne! Powinieneś zawsze pamiętać, gdzie je kładziesz!

Pani (do żebraka): Cóż to, przychodzicie dzisiaj poraz drugi?

Żebrak: Przed tym byłem w swym własnym imieniu. Teraz przychodzę w zastępstwie brata, który wyjechał na wakacje.

WARSZTAT RADIOWY S. Szawdinis i W. Wojce

RYGA, przy ul. Jersiku 19. Dojazd autobusem Nr. 54, tramwajem Nr. 5. Tel. 5-0-0-8-2

Zanim zdecydujecie się na nabycie aparatu radiowego — obejrzyjcie nasze trzylampowe odbiorniki radiowe najnowszej konstrukcji.

Aparaty używane — Naprawa — Przebudowa — Zakładanie anten etc.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: RIGĀ, DZIRNAVU IELĀ 57, TEL. 24137. Godz. przyjęć od 12 do 14. Warunki prenumeraty: miesięcznie Ls 0,80, kwart. — Ls 2,40, rocznie — Ls 9,—, Za granicą — plus kosztu przesyłki. Ogłoszenia: za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem Ls 0,60, w tekście — Ls 0,40, za tekstem — Ls 0,20. Dla poszukujących pracy — bezpłatnie.

İespiests aka. sab „RITI“ Rigā, Dzīrnau ielā Nr. 57.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: JAROSŁAW WILPIŠZEWŠKI. Odbito w drukarni „RITI“, Rigā, Dzīrnau ielā Nr. 57.